

DO SIEGO ROKU!

GŁOS

DWUTYGODNIK BUDOWNICZYCH

Nr 1 (22) Rok II Cena 1 zł
● 1 — 15 stycznia 1975 ●

huty katowice

PIOSENKI WIELKIEJ BUDOWY

I WRESZCIE doczekaliśmy się prezentacji nagrodzonych i wyróżnionych piosenek w konkursie poświęconym budowie Huty Katowice. Konkurs ten przyniósł plan nadspodziewanie bogaty. Uczestniczyło w nim 40 prac konkursowych nadesłanych z całego kraju, w większości prezentowały one bardzo rzetelne przygotowanie, warsztatowe, muzyczną i wrażliwość. Teksty były różne. Były i takie, które odznaczały się szablonością i sztampą; one nie przechodziły do drugiej tury.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)



Piosenkarz dąbrowski — Jan Boruszewski podczas wykonywania piosenki pt. „Stalowa” Jana Rutkowskiego i Czesława Gawiłki.

Grudzień upłynął pod znakiem działania na rzecz racjonalnej gospodarki zasobami pracy — taki bowiem cel miał powszechny przegląd poziomu i struktury zatrudnienia. We wszystkich zakładach i przedsiębiorstwach przez trzy tygodnie pracowały specjalne komisje ewidencjonujące zasoby kadrowe i analizujące ich strukturę. Ponieważ w chwili oddania gazety do druku nie dysponujemy jeszcze wynikami przeglądu dla zapoznamy czytelników z przebiegiem akcji w Hucie Katowice, a o jej efektach poinformujemy w następnym numerze „Głosu”.

W Hucie Katowice całokształtem prac kierował zespół zakładowy, któremu przewodniczył mgr inż. Zbigniew Piekutowski. Szczegółową analizę poziomu i struktury zatrudnienia zajęły się trzy zespoły robocze działające w pionach: dyrektora technicznego, dyrektora inwestycji oraz trzeci dyrektora naczelnego, dyrektora do spraw pracowniczych i głównego księgowego. Zespół zakładowy ocenił poziom zatrudnienia w poszczególnych pionach kierując się układem organizacyjnym przedsiębiorstwa. Struktura zatrudnienia analizowana była również według charakteru zadań i wykonywanych czynności, kwalifikacji pracowników i poziomu ich wykształcenia. Działanie zespołu zmierzało do określenia takiej struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa oraz związanej z tym struktury zatrudnienia i polityki kadrowej, która odpowiadałaby dużej dynamice rozwoju Huty. Należy tu dodać, że już w przyszłym roku ma nastąpić trzaskający wzrost liczby zatrudnionych. Tak intensywny wzrost bazy kadrowej wymaga przygotowania programu szkolenia i doskonalenia zawodowego pracowników — zagadnienie to również brane było pod uwagę w pracach zespołów roboczych — prowadzących przegląd.

Analizę struktury zatrudnienia prowadzono w dwóch grupach: pracowników umysłowych i fizycznych. Rozpatrywano jakie jest zapotrzebowanie na kierowników jednostek organizacyjnych,

Lepiej gospo- darować kadrami

specjalistów, pracowników doszoru, tj. kierowników zmian, mistrzów, kierowników grup oraz stażystów po studiach i szkołach średnich. Weryfikacji poddano dotychczasowe wykorzystanie kadry inżynierjno-technicznej. Zastanawiano się także czy racjonalnie wykorzystani są pracownicy administracyjno-biurowi: czy spełniają swoją rolę specjalści do spraw ekonomicznych i administracyjnych, czy zgodnie ze swoimi kwalifikacjami zatrudnieni zostali absolwenci szkół ekonomicznych różnych stopni.

Wobec niedoboru kadry umiejętności gospodarowania czynnikiem ludzkim ma w Hucie Katowice szczególnie doniosłe znaczenie. Podwójnie liczy się tu każda para rak chętnych do pracy, dlatego określenie właściwej organizacji stanowisk roboczych, jak najlepszego podziału zadań nabiera tak dużej wagi. Nie można sobie pozwolić na jakiegokolwiek marnotrawstwo czasu pracy, brak dyscypliny pracy czy nieumiejętne zarządzanie i kierowanie. W pracach zespołów uwzględniono zagadnienia rzutujące na stan liczebności zatrudnienia — wykorzystanie godzin nadliczbowych oraz przyczyny absencji.

Aby włączyć do udziału w przeglądzie cały kolektyw pracowniczy huty Zespół Zakładowy wydał odezwę do załogi, w której zaapelowano o zgłaszanie uwag, wniosków i sugestii zmierzających do usprawnienia organizacji pracy, racjonalnego wykorzystania czynnika ludzkiego. Efektem apelu było wpłynięcie do ZZ szeregu cennych uwag i wniosków, które uwzględniono zostały w pracach zespołu.

E. B.

PRACOWNIKÓW
CZAS WOLNY

Pojęcie czasu wolnego nabrało w naszych czasach nowego znaczenia: przestał on być przywilejem jednej warstwy społecznej — stał się własnością szerokiego kręgu ludzi. Jednocześnie przestał być prywatną domeną człowieka, a nabrał cech ogólnospołecznych. Problemem czasu wolnego zainteresowali się lekarze i naukowcy, pedagodzy i ekonomiści, publicyści i socjologzy.

Ustalony został ścisły związek między wymiarem czasu wolnego, a rozwojem gospodarczym kraju, wzrostem postępu technicznego, społecznego, kulturalnego, itp. O kulturze społeczeństwa decyduje dzisiaj o

wiele bardziej to, co robi ono samorzutnie w czasie wolnym, niż w czasie obowiązkowej pracy zawodowej.

Spędzanie wolnego czasu jest również aktualnym problemem w środowisku budowniczych Huty Katowice. Wiadomo, że ludzie pracujący tutaj zakwaterowani są w obcym sobie rejonie, z dala od stałego miejsca zamieszkania, rodziny, znajomych. Nie mają często doświadczenia we właściwym zagospodarowaniu wolnego czasu po pracy, zarówno na skutek braku wzorów, nawyków, jak i rozeznania w zakresie możliwości rozrywek. Stąd dla wielu ludzi czas wolny jest czasem, który trzeba w jakiś sposób wypełnić, aby

uniknąć nudy. Jak wskazuje praktyka nie są to przeważnie sposoby właściwe. Stąd istnieje w środowisku budowniczych Huty Katowice duże zapotrzebowanie na racjonalne formy wykorzystania czasu wolnego, które zapewniłyby nie tylko rozrywkę po pracy, ale i stworzyły warunki rozwoju osobowego, zawodowego, społecznego i kulturalnego zakwaterowanych. Na zlecenie generalnego wykonawcy — Budostalu-4, Instytut Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego — Zakład Regionalny w Katowicach przeprowadził w bieżącym roku badania, dotyczące aktualnego sposobu spędzenia wolnego czasu za-

kwaterowanych w hotelach robotniczych i na kwaterach prywatnych. Celem badań była ocena stanu obecnego oraz ustalenia postulatów i wniosków na przyszłość.

Jak wskazują wyniki badań, najbardziej popularnym sposobem spędzania wolnego czasu mieszkańców hoteli i kwater jest: słuchanie radia, oglądanie telewizji, oraz czytanie prasy. W czasie wolnym radia słucha 76 procent zakwaterowanych, 72 proc. ogląda telewizję, 69 procent czyta prasę. Powszechny niemal wybór tych form ma swoje uzasadnienie: można z nich korzystać w miejscu zakwaterowania, w dowolnej porze dnia, a poza tym nie wymagają one większej aktywności.

Ciąg dalszy na str. 4

Robocze spotkanie

W dniu 19 grudnia minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych Alojzy Karkoszka i minister Przemysłu Ciężkiego Włodzimierz Lejczak w towarzystwie wice wojewody katowickiego Mariana Wysockiego oraz I sekretarza KP PZPR w Będzinie Jerzego Wilka zwiedzili plan budowy Huty Katowice.

Następnie odbyło się kolejne robocze spotkanie, na któ-

re zaproszone dyrektorów zjednoczeń i przedsiębiorstw kompleksowych wykonawców. Tematem spotkania były główne zadania inwestycyjne, jakie stoją w 1975 roku przed wykonawcami tej ważnej dla całej gospodarki budowy. Naradzie przewodniczył minister Alojzy Karkoszka.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Robocze spotkanie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Podczas dyskusji omawiano problemy związane z realizacją zadań produkcyjnych w zakresie dostaw i montażu konstrukcji stalowych. Istotnym problemem dla budowniczych są zagadnienia związane z przygotowaniem dokumentacji i trzeba zrobić wszystko, aby dokumentacja techniczna nie stanowiła powódów do zahamowań bardzo napiętych terminów wykonawczych poszczególnych obiektów.

Minister Leżak poinformował zebranych, iż w I kwartale 1975 roku na plac budowy ma być dostarczonych 12,5 tysiąca ton maszyn i urządzeń z ZBRH. Zaopiniował do inwestora i generalnego wykonawcy o natychmiastowe przystąpienie do wybudowania chociażby prowizorycznych magazynów składowych, aby zabezpieczyć ten sprzęt, gdyż nie może być tysiąc takich, jaka jest aktualnie — konstrukcja letnia, która popadnie, istotnym zadaniem poruszonym na tej naradzie był problem transportu kolejowego, który nie jest rozwiązany w takich proporcjach, jakich ta gigantyczna inwestycja wymaga.

Kolejnym, podstawowym problemem tej budowy jest kwestia stabilizacji załóg. Istotnym zagadnie-

nem do rozwiązania będzie zakres przyszłorocznych zadań związanych z budownictwem mieszkaniowym realizowanych dla potrzeb załóg budowlanych i hutniczych tej inwestycji. Dalszy brak mieszkań będzie bowiem hamował przyrost zatrudnienia i może to być powodem niewykonania napiętych frontów robót.

W naradzie uczestniczyli także wiceministrowie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych Stanisław Płaczki i Edward Dobila, wiceminister Przemysłu Cieskiego Janusz Hojaka, wiceminister komunikacji Władysław Jakubik, pełnomocnik ministra do spraw budowy hut Henryk Vogl, dyrektor naczelny Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali Józef Błaszczak, dyrektor Zjednoczenia Budostal Edward Barasza, dyrektor naczelny Huty Katowice w budowie Zbigniew Szalajda i dyrektor naczelny PBP Budostal-4 generalnego wykonawcy Huty Katowice Henryk Zaręba.

Na zakończenie narady minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Alojzy Karkoska prosił o przekazanie podziękowania za wysiłek i trud — ludziom pracy, wnoszącym do gigantycznej dzieła naszej gospodarki i wszystkim budowniczym Huty Katowice, którzy szczerze, pomyślnie i satysfakcją osobistej w Nowy Rok 1975.

Na budowach, zwłaszcza na tak wielkich jak budowa Huty Katowice, warunki terenowe zawsze są ciężkie. Bywa, że z biegiem czasu ulegają one poprawie — niestety nie u nas. Gdzie tylko spojrzeć — wszędzie woda i błoto. Pół biedy, gdy jedzie się samochodem. Gorzej natomiast, kiedy któryś z odcinków drogi trzeba przemierzyć pieszo.

Z tego też względu istniejącym stanem rzeczy najmniej przejmują się kierowcy. I byłoby to naturalne, gdyż nie fakt że nie przejmują ich również los pieszych. Zresztą na całej naszej budowie większość władców kierowniczych zachowuje się jak stado „świętych krów”. Fakt, że w stosunku do pieszych z natury rzeczy są uprzejmiejszymi, nie ma dla nich żadnego znaczenia. Muszą to demonstrować udowodnić i to w każdej niemal sytuacji jako im się nadarza.

No bo zwróćmy uwagę: czy wielu jest takich kierowców, których przejmują grupka moknących i marznięcych na

trząskająca, chłapiąca błotem potężna machina, pojawia się przed nami pieszymi, wręcz się o nas ociera, opłuska i potem odjeżdża, a my, dysponujący tylko własnymi nogami, pozostajemy na chodniku lub poboczu drogi, przerażeni, że ścisniętymi w strachu sercami.

Być może on, kierowca, wie, że kierownica w jego rękach, to gwarancja sprawności mechanizmu. Nie wie jednak, że pieszy w momencie, gdy ogarnie go strach, nie oblicza kroków — wpada pod inny wóz, lub wali głową w latarnię, albo skreca nogę na dziurze w chodniku... No i to straszne uczucie bezsilności, swojej nicności — uczucie budzące protest, nienawiść, wypychające w usta najgorsze przekleństwa, że jedyną, przynoszącą ulgę rekompensatę.

A przecież tam, za kierownicą też podobno siedzi człowiek, który też czasem jest pieszym...

Oto dlaczego podejrzewamy, że znaczna część tych dzierżących kierownicę ludzi jest

LOS pieszych

przystanku potencjalnych pasażerów? Otóżem — jeśli mają z tego korzystać — np. zamierzają dorobić sobie „na lebkę”, zatrzymują się. Na ogół jednak puste „osinobusy”, autokary i „muscalki” przejeżdżają obok zatoczonych przystanków, nie reagując na bezsilne gesty drżących z zimna ludzi. A bardzo często przejeżdżają tak, że odzież zmarszczytą zmienia swą barwę, na podobną barwę jeźdźni.

Albo zauważmy, ile to razy nasi kierowcy urządzają sobie krótkie lub dłuższe postoje wzdłuż niebitych przecieczek szerokich dróg budowy i jej okolicy. Czasem uprząstwiają się nie chce, że to tylko zwykły postój. Może awaria, guma, a może kierowcy się źle zrobiło — myślimy. Wystarczy jednak poczekać a okazuje się, że nie podobnego: kierowca zdrow, wóz sprawny.

Czy jednak rzeczywiście zdrow? Bo chyba nie można nazwać zdrowym człowieka, który mając ekskluzywny, nowoczesny zawód szofera, zachowuje się jak tępy dzikus, który poza stojącym nosem niczego dookoła nie widzi. A więc nie widzi, że jego koleś — szofer — musi dokonywać karkołomnych czynów sztuczki, by ominąć stojącą na drodze, często metr od krawężnika „zakale”. Ze wszystkim to razem grozi nie tylko krótką jeźdźnią, ale najechaniem i tak już biednych pieszych.

Spójrzmy, co się dzieje wokół stodołek na budowie. Jak na Dzikim Zachodzie pod saloonami, tylko że zamiast koni, pod jadalniami zajadają potężne, wielotonowe „steyry”, „taty” i „zity” nie mówiąc już o autobusach i osobówkach. A przecież jeśli ich „brat-Polak” by zjeżdżał nianidnie lub obiad, musi przejechać często kilometr lub więcej — w błocie, deszczu, na wietrze lub w kurzu, to dlaczego on, właściciel porządniejszego czy lepszej — ale jednak kabiny samochodowej, nie może zaparkować swego wozu tak, by nie był zakala, by nie zagrażał życiu i sercu innych. Nież to razy taka rzyśca,

chora — i to powiadamy szczerze i bez owijania w bawełnę: chora psychicznie.

Rozumiemy, że nie można wymagać, by cała ludzkość składała się z jednostek intelektualnie wysoce sprawnych. Od ludzi jednak, którym powierzają się kierowanie skomplikowanym mechanizmem, do tego mechanizmem poruszającym się wśród żywych ciał — trzeba wymagać umysłowego wysiłku, trzeba żądać społecznego myślenia, a więc właściwego, przyjaznego stosunku do drugiego człowieka i jego praw. W konsekwencji — skromności, tej cechy, której uczą wszystkie dobre idee świata. Cechy, którą my ludzie współcześni tak bardzo cenimy u innych, ale jednocześnie rzadko pielęgnujemy u siebie.

Wiemy, że kierowcy wysuwa mnóstwo własnych pretensji pod adresem pieszych, a przede wszystkim pod adresem tych, którzy budują, konserwują i oczyszczają drogi, parkingi, chodniki. I na pewno będą mieli wiele racji. Ale przecież nie o to chodzi, by rozegrać mecz na racje. Chodzi o to, by nie dążyć do słabszego i by z wysokiej kabiny „steyra” czy nieco niższej „karusa” patrzyli na nas pieszych, ludzkie, małe, ciepłe, żywcie oczy. By powoli, dzień po dniu znikały z tych kabin oczy butne, szydercze i cyniczne.

Któryś z takich właśnie, anormalnych władców kierowniczy powiedział mi: „Bo mój zawód, panie, to stałe obcowanie z „kostuchą”, mogę w każdej chwili przenieść się na tamten świat...”. Nie wiedziałem wtedy co mu odpowiedzieć, bo udzielił mi się jego argumentowanie i zgłupiałem. A mogłem mu odpowiedzieć, że bardzo często takie stałe obcowanie przetrząsa się w przysiąch. Tylko że przyjaciel rzadko godzi się iść wraz z przyjacielem do więzienia...

Poza tym „biała pani z kosa” wręcz miłuje lekkomyślność, pozbawionych skromności szaleńców.

Gdyby tak wszyscy...

Działania KRZZ, dyrekcji Budostal-4 i Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych w zakresie zaopatrzenia w artykuły spożywcze pracowników budujących hutę w dużym stopniu wpłynęły na uregulowanie zasadniczych problemów z tym związanych. Zaznaczyć jednak należy, że część przedsiębiorstw handlowych zaopatrujących hutę i tereny przyległe, do zagadnień tych podchodzi z pełnym zrozumieniem, a niektóre sprawy załatwiają tylko na wyrażoną interwencję odpowiednich wydziałów handlu urzędów — miejskich lub powiatowego.

Do tych pierwszych zaliczyć należy Wojewódzka Spółdzielnię Spożywców „Społem”. Oddział w Dąbrowie Górniczej, która zgodnie z ustaleniami tak dostosowała godziny handlu w podległych jednostkach, że pracownicy budowy hut mogą się w nich dowolnie zaopatrywać. Także asortyment oferowanych towarów uległ znacznej poprawie.

Na wyróżnienie zasługuje także Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Strzeżemyskach, której zarząd bez specjalnych nakazów i ustaleń dokonał wiele zmian i usprawnień, w dużej mierze przyczyniając się do poprawy sytuacji na odcinku żywienia, a mianowicie:

- dostosowanie godziny handlu w sklepach do potrzeb pracowników hut zamieszkujących tereny objęte działalnością spółdzielni;
- w sklepie nr 1 na Sólnie obok Huty pracowników

wycyfano napoje alkoholowe (wino i piwo);

- przedłużono czas otwarcia restauracji na terenie Strzeżemysk do godz. 21 z tym, że od godz. 20 nie podaje się wódek, wina i piwa;

- wszystkie kioski i sklepy znajdujące się obok osiedli hoteli pracowników objęte zostały priorytetem dostaw konserw mięsnych i innych najczęściej kupowanych przez budowniczych hut.

Jak wynika z powyższych przykładów, dobra wola i należyte zrozumienie ważności pewnych zagadnień — daje należyte wyniki.

Gdyby tak wszyscy kierownicy zainteresowanych przedsiębiorstw handlowych podobnie podchodzili do tych zagadnień, przestałby istnieć na budowie hut problem złego zaopatrzenia ludzi w artykuły spożywcze i inne.

(ag)

POSTULATY mieszkańców hoteli

Prezydium KRZZ na swym posiedzeniu w listopadzie analizowało warunki mieszkaniowe w hotelach pracowników. Ponieważ analiza wypadła niezbyt optymistycznie, Prezydium zobowiązało Sekretariat Koordynacyjny Rady Związków Zawodowych i odpowiednie komisje problemowe do przeprowadzenia bardziej szczegółowego zeznania i udzielania pomocy w rozwiązywaniu problemów, które nurtują mieszkańców. Taka sytuacja wystąpiła w Strzeżemyskach na Sólnie i od tej właśnie placówki rozpoczęto działania.

W wyniku tego działania wiele ważnych, a także drobnych spraw zostało już załatwionych, z czego najbardziej zadowoleni są użytkownicy hotelu, a mianowicie:

- oddano do użytku wszystkie świetlice wyposażone w 10- i 25-watowe żarówki, które były wykorzystywane na magazynach;
- wprowadzono dogodną godzinę handlu w sklepie nr 1 na Sólnie, w którym mieszkańcy zaopatrują się w produkty; zlikwidowano alkohol w tym sklepie;
- oddano do użytku mieszkańców kuchnie, pralownie i przyłaznice;
- zlikwidowano problemy związane z okrzewaniem pomieszczeń mieszkalnych i załatwiono jeszcze wiele innych drobnych spraw, o które dotychczas bezskutecznie zabiegali mieszkańcy hotelu.

Pozostało jednak jeszcze wiele spraw dotyczących nie załatwionych a o których w dniu 8. XII na zebraniu z kierownictwem zainteresowanych przedsiębiorstw i kierownictwem Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych — mówili mieszkańcy hoteli, zwracając między innymi uwagę na brak łączności telefonicznej, odpowiedniego dojeżdża do hotelu dobrze wyposażonego miejsca na kiosk spożywczy, warunków do prania i suszenia bielizny, poprawy warunków korzystania z natrysków, oraz wiele innych spraw porządkowych, które dotychczas nie zostały załatwione przez zainteresowane przedsiębiorstwa, a niejednokrotnie były awizowane przez mieszkańców hotelu.

W końcowych wypowiedziach przedstawicieli kierownictwa ZKW-BPMPC i PUS, zebrani usłyszeli wiele zobowiązań, związanych z poprawą dotychczasowych warunków zamieszkania i zapewnienia kulturalnego wykorzystania wolnego czasu po pracy. Widać było

Druga strona medalu

Bardzo słuszną inicjatywę podjęła Egzekutywa Oddziałowej Organizacji Partyjnej przy Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych zobowiązując kolektyw przedsiębiorstwa do organizowania spotkań z pracownikami poszczególnych komórek organizacyjnych i placówek usługowych prowadzonych przez przedsiębiorstwo.

W dniu 12 XII br. — w miesiąc po otwarciu stołówek nr 12 odbyło się spotkanie z załogą, w której uczestniczył cały kolektyw przedsiębiorstwa. Jak wynikało z dyskusji, przez ten jeden miesiąc pracy nawarstwiło się już wiele problemów, których załoga wraz z kierownictwem stołówek nie potrafiła rozwiązać. Zebrano się także dużo uwagi i postulatów na temat działalności i pracy stołówek, które zgłaszały konsumenci.

Spotkanie prowadzone w bardzo szczerzej atmosferze pozwoliło dokładnie ustalić zaistniałe niedociągnięcia w pracy obsługi stołówek, oraz zapoznać dyrekcję ze sprawami między innymi i socjalno-bytowymi, które nurtują personel.

Wiele mówiono na temat łamania dyscypliny pracy, niesumiennej wykonywania obowiązków na swych odcinkach, niezbyt uprzejmej obsługi klienta. Mimo, że było to wypadki sporadyczne i niezłazne — sam personel stołówek mocno potępił zaistniałe fakty. Informowano dyrektora o trudnościach dojazdu do pracy i powrotu do domu, o trudnych i ordynarnych ubliżających personelowi konsumentów, o ciężkich warunkach pracy kobiet, a szczególnie kobiet ciężarnych i o wielu innych sprawach.

Diariusz KRZZ

8. XII. (niedziela) — Przeprowadzono kontrolę osiedli hotelowych w Zakładzie i Strzeżemyskach — Sólnie. Protokół o stwierdzonej podczas wizytacji niedociągnięciach i nieprawidłowościach skierowano do dyrekcji PUS, która zobowiązana została do ich likwidacji.

12. XII. — Obradowało Prezydium KRZZ, którego tematem była ocena działalności przedsiębiorstwa i ogólnych związków w zakresie przeprowadzonej akcji wyczaśnienia i wyczyszczenia po pracy oraz ocena działalności programowej Domu Kultury Budowy Huty Katowice w Górnym i zespołów hoteli pracowników.

13. XII. — Odbyło się posiedzenie Sekretariatu KRZZ z udziałem dyrekcji PUS. Tematem narady była działalność kulturalno-ogólna na budowie. Dokonano wstępnych ustaleń dotyczących poprawy sytuacji w tym zakresie. Również 13 grudnia miało miejsce Plenum ORZ PUS Budostal. Plenum przyjął rezolucję Wilhelmy Kadłuczki z funkcji przewodniczącego ORZ. Na stanowisko to powołano Halinę Cypare.

Ustosunkowując się do poszczególnych zagadnień członkowie dyrekcji stwierdzili, że jest wiele spraw, które muszą być rozwiązane na bieżąco przez kierownictwo stołówek, natomiast sprawy poważniejsze, wymagające decyzji dyrekcji, załatwiane będą także w terminie natychmiastowym przez resortowego członka dyrekcji lub kolektyw przedsiębiorstwa.

Obie zainteresowane strony uważają, że tak załatwianie sprawy mogą w przyszłości dać nadspodziewane efekty, z korzyścią dla pracowników stołówek, a przede wszystkim konsumentów, korzystających z usług przedsiębiorstwa.

I co dalej?

Wreszcie stało się to, co najgorsze — a czego wszyscy od dłuższego czasu się spodziewali: Sanepid nakazał zamknięcie stołówek nr 3 i 6, oświadczając że następnym także to grozi.

Powzięto wiele narad, zniszczono daremnie całe „tony” papieru na korespondencję prowadzoną w sprawie usunięcia usterek, dokonano koniecznych remontów, usunięto wody z pomieszczeń i stworzono pracownikom zatrudnionym w stołówkach odpowiednie warunki pracy.

Przedsiębiorstwa zainteresowane (szczególnie ZETU i ZBKŚ) tak długo nie realizowały dokonanych ustaleń, że Sanepid musiał zająć zdecydowane stanowisko zamknięcia stołówek.

Zasadniczą przyczyną tej decyzji, dotyczącej obu stołówek, to niesprawną kanalizację i wydalenie się nieczystości z wambu przez kratki ściekowe do pomieszczeń stołówek — nie opróżnianie szambu z fekali. Natomiast w stołówce nr 3 nie funkcjonowały urządzenia centralnego ogrzewania, brak pary do gotowania, oraz odpadający w kuchni tynk z sufitu.

Warunki w jakich pracują załogi niektórych stołówek nie mieszczą się w najniższych normach ustalonych w tym zakresie, a urządzenia elektryczne zalane wodą zagrażały życiu pracowników. Decyzja Sanepidu jest słuszną i nie podlega żadnej dyskusji, ale za tymi ustaleniami znajdują się rzyły ludzie — budowniczowie Huty Katowice, którym przez niebaldostwo innych, odebrano możliwości korzystania z gorących pomieszczeń w pobliżu miejsca pracy.

19. XII. — Odbyło się posiedzenie Prezydium Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki, na którym zatwierdzono program i zimowej spartakiady budowniczych Huty Katowice.

17. XII. — Na posiedzeniu komisji kulturalno-ogólnowej dokonano analizy realizacji planu pracy za rok 1974.

18. XII. — Odbyło się posiedzenie Sekretariatu KRZZ z udziałem przedstawicieli dyrekcji Kombinatu Budownictwa Ogólnego, Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Dąbrowie Górniczej, Okręgowej Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Dąbrowie Górniczej, zarządów ZETU oraz służby zdrowia Budostal-4 poświęcone sprawom poprawy ogólnego osiedla hotelowego przy ul. Armii Ludowej w Górnym, a szczególnie bloków nr 11, 12, 13 i 14.

W grudniu podczas narad i przewodniczący rad zakładowych i oddziałowych rad zakładowych przeprowadzono szkolenie w zakresie znajomości przepisów nowego Kodeksu Pracy.

Szachiści na start!

Miłośnicy szachowych zmagania mają szerokie pole do popisu. Mogą oni wykazać się swoimi umiejętnościami podczas turnieju szachowego o indywidualne mistrzostwo Huty Katowice na rok 1975, który ogłasza i organizuje sekcja szachowa inwestora.

Wszyscy, którzy chcą spróbować swoich umiejętności powinni zgłaszać się do inż. Łuczkiewicza (biurowiec Huty Katowice) pokój 40.

Zdarzenie, które pragniemy przedstawić Czytelnikom miało miejsce na budowie Huty Katowice w tym roku. Jest to historia „Włamania” do magazynu BPMPC — Dębów. W magazynie wspomnianego przedsiębiorstwa gospodarka magazynowa prowadzona była od początku źle. Kontrolę wewnętrzną jak i kontrola ze strony Inspektora Najwyższej Izby Kontroli ujawniały niewłaściwe prowadzenie dokumentacji, w szczególności ewidencji przychodu i rozchodu materiałów oraz brak właściwego nadzoru nad pracą osób prowadzących magazyn.

Podjęte przez kierownictwo przedsiębiorstwa doraźne środki nie zmieniły sytuacji, istniały podstawy do podejrzenia, że część materiałów „przeleciała” do prywatnych nabywców.

»Włamanie«

Funkcję magazyniera pełnił technik ekonomista — Janusz Szeliga. Zdawał sobie sprawę z tego, że rozliczanie magazynu wypadnie dla niego niekorzystnie. Orientował się doskonale, że braki sięgające setek tysięcy złotych i znalezienie wytłumaczenia przyczyn tych niedoborów, a przynajmniej ich części — będzie niemożliwe.

Sprytny magazynier doszedł więc do wniosku, że włamanie do obiektu powierzonego jego pieczy można uporać. Sam nie chciał jednak ryzykować. Potrzebował chętnego, który podjąłby się dokonania przestępstwa. Pewnego dnia, w kwietniu 1974 r., w rozmowie ze stróżem Mariem W. zwierzył mu się ze swych trosk i zaproponował, by ten dokonał włamania do magazynu. Oczywiście magazynier nie chciał niebezpiecznego dla siebie, obciążającego go 6000 zł. Najpierw zażądał w wysokości 3500 zł, później po dokonaniu włamania — dalsze 2500 zł.

Szeliga obojętnie było, czy Marek W. dokona kradzieży, czy też ograniczy się do włamania. Chodziło mu o to, by fakt włamania stwierdził został przez przedsiębiorstwo i MO. Wówczas można by twierdzić, że włamywacz skradł wartościowe materiały, których w magazynie dawno nie było.

Marek W. zwierzył się jednak z tego co zaproponował mu magazynier swemu koleśce. Doszedł do wniosku, że należy powiadomić milicję.

W dniu 28 kwietnia 1974 r. w chwili gdy w budynku Zarządu Budowy Kompleksu Stalowni Janusz Szeliga wręczył W. pieniądze — wkroczył funkcjonariusze MO uświadczyć przestępstwo dokonane przez Szeliga. Janusz Szeliga okrzyknął został o przestępstwo nakładania Marka W. do włamania, w zamian za udzielenie mu za korzyść majątkową. Prawomocnym wyrokiem Sądu Powiatowego w Bedzinie z dnia 8 listopada 1974 r. Szeliga skazany został na rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Karę tę darowano mu na mocy amnestii, zapłacił jednak 7000 zł grzywny.

Prokurator wniosł ponadto do Sądu Powiatowego pozew o zapadek na rzecz Skarbu Państwa kwoty 800 zł, którą J. Szeliga wręczył Markowi W., która to kwota Szeliga niepotrzebnie zwrócił. Jest bowiem taka zasada, że przedpakiwo na rzecz Skarbu Państwa ulegała za świadczenie, które zostało spełnione w zamian za dokonanie czynu niedozwolnego z ustawą lub zasadami wyroku.

Nie sadzę, by Szeliga mógł uważać sprawę za zamkniętą. Pozostałe jeszcze sprawy odpowiedzialności za manki; odpowiedzialności cywilnej i ewentualnie odpowiedzialności karnej.

To już jednak inna historia.

H. W.

GŁOS HUTY KATOWICE — dwutygodnik budowniczych. Redakcja zespół: Wydawca: PBP Budostal-4. Adres Redakcji: Dąbrowa Górnicza, ul. w. plac budowy Huty Katowice, Dom Organizacji Socjalnych. Telefon nr: 62-25-76 wewn. 133. Druk: PZG BSW. Prasa — Katowice — Rucho. 40-083. Krawiec Liebschnecht. 22. Zam. 4920-74. T-1

SŁOWA: MAREK ZIEMBA
MUZYKA: JANUSZ KAMIŃSKI

Ballada o Hucie Katowice

Gdzieś w dalekim powiecie ktoś przeczytał w gazecie,
że potrzeba tam takich jak on.
Pożegnania dwa słowa, mamie nie płacz — bądź zdrowa
małe znaję tam szczęście i dom.
Takich było tysiące i jak kwiaty na łące
tamtej wiosny rozłoży ich dni.
Przybywali spragnieni by na szczęście zamienić
swe morzenia, nadzieje i sny.

Wiatr im śpiewał ballady
deszcz obmywał pot z czoła,
słońce było z nimi na ty.

Gdzie Czerwone Zagłębie w zieleni łąnia się wtula
gałę nogi pokazał im las.
Zamienili się w drwali, ziemię z niebem równali
a do pracy poganiali ich czas.
Potem przyszły maszyny — w głębie ziemi się wryły
aż pachniało im ziemia we snach.
Potem przyszły awantury — czy udziwną marzenia,
ale to im minęło — po dniach.

Wiatr im śpiewał...

I dziwili się chmury, gdy wznosił do góry
las rusztowań i to murem mur.
I dziwili się ludzie, że i w codziennym ich trudzie
zapomnieli jak blisko do chmur.
Rasła w oczach budowa i zmieniały się słowa
w tę jedyną, najbliższą im z hut.
I wiedzieli już ludzie i cieszyli się ludzie,
że nie postępi na marne ich trud.

Wiatr im śpiewał...



Utworzeni bohaterowie konkursu: Marek Ziemia (po lewej) i Janusz Kamiński.

Piosenki wielkiej budowy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Jury (przewodniczący kompozytor doc. Witold Szalonek, kompozytor Józef Swider, literaci Jan Pierzecha i Tadeusz Kijonka, Andrzej Bukowski — zastępca dyrektora PBP Budostal-4, Józef Jaskłowski — ZG ZZPMB, Leszek Faber — dziennikarz i inspektor miejski do spraw kultury Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej — Marianna Kuśmirek) oceniło, że idea konkursu spełniła swoją rolę, a to chociażby z tego powodu, iż teksty piosenek, które zostały nagrodzone i wyróżnione — oddają w pełni atmosferę tej wielkiej budowy. Warto podkreślić i podziękować za ogromne zaangażowanie Mariannie Kuśmierk w wszystkie organizatorskie zabiegach, związanych z przeprowadzeniem tej interesującej imprezy artystycznej dla wieloletniego rzeszy budowniczych giganta polskiej metalurgii.

13 grudnia w sali teatralnej Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej odbył się uroczysty koncert dla budowniczych Huty Katowice, podczas którego zostały wykonane po raz pierwszy publicznie piosenki opiewające nasz trud przy wznoszeniu tej największej inwestycji Ziemi Zagłębiowskiej. Wzięli w nim udział: I sekretarz KM PZPR w Dąbrowie Górniczej Józef Popczyk, sekretarz propagandy KP PZPR w Będzinie Janusz Rachwałik, partyjny organizator KW PZPR do spraw budowy Huty Katowice Andrzej Drukala, naczelnik miasta Dąbrowy Górniczej Roman Kulej oraz kierownictwo gospodarczo-polityczne Huty Katowice i generalnego wykonawcy budowy. Obecni byli również laureaci konkursu wraz z rodzina-

mi i bardzo liczna rzesza budowniczych.

W pierwszej części koncertu wystąpili młodzi, zdolni wykonawcy piosenek z województwa katowickiego.

Bożena Dittberner wykonała piosenkę „Wielka przygoda Marka Ziembę” — słowa i Janusza Kamińskiego — muzyka, która uzyskała wyróżnienie w konkursie. Natomiast rodowita dąbrowianka Ewa Wajcedel zaprezentowała nam dobrym głosem piosenkę „Wiatr budowniczy” według słów Marka Ziembę do muzyki Czesława Łukowca. Piosenka ta uzyskała III nagrodę. Laureatka Festiwalu Opolskiego Grażyna Świąta interpretowała piosenkę „Długa jest ta”, zdobywczyń drugą nagrodę. Była to kolejna piosenka autorstwa Marka Ziembę i Janusza Kamińskiego. Piosenkarz z Dąbrowy Górniczej Jan Boruszewski wykonał „Stalowa”, autorstwa Jana Rutkowskiego z Chorzowa — słowa i Czesława Gawlika z Rybnika — muzyka. I niespodzianka — piosenkarz czeski Tibor Lensky wykonuje „Balladę o Hucie Katowice” Marka Ziembę i Janusza Kamińskiego. Obie ostatnie piosenki uzyskały ex aequo pierwsze nagrody. I bez zapowiedzi, wśród braw, na scenę wchodził znany aktor Bernard Krawczyk i z towarzyszeniem orkiestry Telewizji Śląskiej pod dyktando Ireneusza Wikarka i wszystkich wykonawców — wykonują marszową piosenkę „Dwie huty” Jana Rutkowskiego i Kazimierza Niedzieli. Piosenka ta uzyskała wyróżnienie.

Druga część koncertu — to recital czeskiego gościa Tibora Lensky'ego i znanej polskiej gwiazdy estradowej — Ireny Jarockiej, prezentującej swoje wspaniałe, rytmiczne przebo-

je. Jarocka występem tym oczarowała i podbiła budowniczych.

Program tego uroczystego koncertu prowadziła popularna spikerka TV Maria Borecka, a wspaniałą oprawę scenograficzną opracował Józef Krupa, wykorzystując ilustracje filmową z placu budowy do programu imprezy. Całość wyreżyserował Włodzisław Pawlak przy udziale kierownika muzycznego Ireneusza Wikarka.

Koncert laureatów potwierdził, iż bardzo dobrze pracowali członkowie jury, wydobijając na początku listy nagrodzonych rzeczywiście najlepszych, bardzo dobrych muzyków i autorów tekstów. Potwierdziła te opinie orkiestra TV Ireneusza Wikarka, jednomyślni byli również wszyscy obserwatorzy konkursu.

Mimo pozytywnego, tak organizacyjnie jak i merytorycz-

niego dorobku konkursu, warto jeszcze raz przypomnieć jego zalety, zastanowić się też nad niektórymi jego usterkami. Oto na przykład, przygluszone brzmienie orkiestry w stosunku do interpretacji piosenek, wskutek czego nie było należytego usatysfakcjonowania widza. W przyszłości należałoby więc zwiększyć limit czasu na próby, a scena PKZ powinna mieć komplet sprawnych i dobrych mikrofonów.

Te propozycje zmian nie przesłaniają radosnego faktu, iż udało się tegoroczny konkurs na piosenkę o Hucie Katowice. Najlepiej potwierdził to pokonkursowy koncert, jeszcze lepiej winno zweryfikować efekty konkursu nasze muzyczne życie, w którym coraz częściej pojawiały się nazwiska zwycięzców a zarazem ulubieńców publiczności.

Tekst i zdjęcia:

JOZEF SAPA



„Balladę o Hucie Katowice” śpiewa czeskosłowacki piosenkarz Tibor Lensky.

klamrze — od wycinania lasów, poprzez potężne roboty makro-niwelacyjne i fundamentowe aż do... rodzenia się lasu konstrukcji stalowych na szkieletu placu budowy.

Ponadto nagrodę specjalną redakcji „Panoramy” otrzymał film „Dzień bez słońca” Leona Wojtali oraz film „Labirynt” Franciszka i Jana Dydów z AKF „Kłaps”. Chyba. Przyznano trzy nagrody zespołowe klubom z Nowej Huty, Mikołowa i im. Andrzeja Munka z Sosnowca.

Na podstawie ostatecznego werdyktu jury nasuwają się smutne refleksje. Przecież konkurs ten był organizowany pod kątem konkretnej tematyki, a jury preferowało pozycje będące antytezą rozbudowania aktywności społecznej filmowców amatorów przez nawiązanie kontaktów z różnymi środowiskami robotniczymi. Przykład film „Labirynt” i „Gość” preferujące znużenie zyciem — zostają tak wysoko oceniane i to w dodatku wtedy, kiedy na tym konkursie byli pokazyani wspaniali film Mieczysław Dudka pt. „Huta Katowice — impreza z budowy”. Film ten ukazuje nowoczesną organizację pracy przy budowie „caterpillarów” podczas trudnych robot makro-niwelacyjnych na naszej budowie i w dodatku jest świetnie realizowany. Niestety nie zwrócił uwagi jurorów.

A przecież w regulaminie organizatorów wyraźnie precyzują cel konkursu: „...podjęcie przez Amatorskie Kluby Filmowe tematyki związanej z udziałem młodzieży w budowie nowych obiektów przemysłowych wznoszonych obecnie w naszym kraju”, czy też „...inspiracja w kierunku ambitnych poszukiwań twórczych w realizacji filmów o młodzieży, jej życiu i pracy”.

Daje przykład tylko tego jednego filmu, ale jest to dowód, iż jury zlekceważyło wysiłki organizatorów tej sympatycznej imprezy.

Towarzyszami Impresami były spotkania z twórcami i krytykami filmowymi w klubach młodzieżowych ZMS oraz wystawa plakatu filmowego i reportażu fotograficznego z placu budowy Huty Katowice — członków AKF „Zagłębie”, prezentowane w hallu Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej.

— Gdzie tam starego ojca wyciągnąć na wczasy pod namiotem, na tułaczkę z plecakiem. Ale wie pani — dzieci mają rację. Od kilku już lat w ten sposób spędzamy urlop i przekonałem się, że to jest najlepsza forma wypoczynku. 20 lat za biurkiem — człowiekowi brakuje ruchu.

Tak rozmawia Jerzy Szyda, kierownik działu zatrudnienia Huty Katowice. Ale kiedy pytałem czy wybierając po raz drugi swój zawód zmieniłby go na inny — odrzekł po namyśle: — Chyba jednak zostałbym ekonomistą. Tak na pewno ekonomista, chociaż siedzi marzyłem o weterynarzu.

Jest rodowitym dąbrowianinem. Miał 14 lat, kiedy wybuchła wojna. Nie było mowy o kontynuacji nauki. Od 15 roku życia zaczął pracę zawodową jako robotnik fizyczny. Po zakończeniu o-kupacji niemieckiej zgłosił się na ochotnika do wojska. Skierowano go do 6 pułku specjalnego, który walczył z bandami na Podkarpaciu. Grupa operacyjna, w której znajdował się 18-letni Szyda odnosiła wówczas wiele sukcesów. Doznanie później bohaterką postawę młodego żołnierza — z tego okresu pochodzi szereg odznaczeń i wyróżnień: Medal za Złotyściwo, Odznaka Grun-

J. Szyda. — Już w pierwszym roku dyrektora huty zatrudniał będzie ponad 7,5 tysiąca osób. Stoi przed nam trudne zadanie skompletowania tak licznej kadry fachowców. Musimy dokonywać wyboru aby właściwi ludzie objęli właściwe stanowiska, pamiętając przy tym, że przychodzi do nas pracownicy z różnych gałęzi gospodarki, z różnych branż i dziedzin przemysłu. Trzeba dołożyć wielu starań aby skompletować tę różnorodną ludzką masę, znaleźć wspólny język, elementy łączące i wiążące wszystkich. Staram się wprowadzać atmosferę wzajemnej pomocy, zaufania. Sam wychodzę ludźmi szkodliwym — chętnie słucham i doświadczeniem młodym.

Jest zadowolony z wyboru, że zmiany miejsca pracy. Co się na to składa?

— W poprzednim zakładzie zakorzeniał się pewne stereotypy, często nie funkcjonujące, nie sprawdzające się w praktyce. Każdy prze-

Gdy robota pasjonuje...

walczka, brązowy Medal Zasłużonemu na Polu Chwały i Medal Złocięstwa i Wolności.

Po dwóch latach walki Szyda wraca do cywila. Podjęmuje pracę w Służbie Polscy. Jako wyróżniający się aktywiści zostaje skierowany na dwuletni kurs przygotowawczy na studia wyższe prowadzony przez WSE w Katowicach. Równocześnie z egzaminem końcowym kursu składa eksternistyczny egzamin maturalny. Teraz ma otwartą drogę do wyższych uczelni — i widzi jako wybijający się absolwent zostaje skierowany do Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. W 1953 roku kończy Wydział Przemysłu SGPIŚ — pierwszy stopień studiów magistera; drugi i tytuł magistra uzyskuje w 1959 r. w WSE.

Na skierowaniu do pracy w rubryce zakład i miejsce pracy widnieje: Dąbrowa, Fabryka Obrabiarek. Jerzy Szyda cieszy się, że wróci do rodzinnego miasta i tam rozpocznie pracę.

Na statystyczne struktury organizacyjnych fabryki, przechodzi przez wszystkie jej działy, przyswaja się do czekających go zadań. Rozpoczyna tu swój zawodowy start — przechodzi przez poszczególne szczeble drabiny hierarchicznej, od planisty do kierownika działu zatrudnienia i plac.

— Nie lubię zmieniać miejsc pracy — mówi dziś. — Toteż w jednym zakładzie pracowałem prawie 30 lat, od ukończenia studiów do grudnia 1978 roku.

Jerzy Szyda należy do ludzi, o których zwykło się mówić „na nim można polegać”. Zawsze niezwykle obojętny, stonowany, traktujący swe zadania z dużą odpowiedzialnością i rzetelnością. Sławia duże wymagania nie tylko wobec siebie, ale również współpracujących z nim ludzi. Zdobył duże doświadczenia, wiedzę, ma doskonałą intuicję jeżeli chodzi o zagadnienia ekonomiczne. Wyraźnym uznaniem za jego zaangażowania i ofiarną pracę jest szereg wysokich odznaczeń. W 1964 roku za pracę zawodową otrzymał srebrną odznakę Zasłużonemu dla Rozwoju Województwa Katowickiego, w 1973 roku uhonorowano go srebrnym Krzyżem Zasługi.

W 1972 roku Szyda zmienił miejsce pracy — na dyrektora Huty Katowice. Został zaangażowany na stanowisku kierownika działu zatrudnienia i plac.

— Obecnie mam 25 tysięcy pracowników — mówi

zwykła się do tego, że tak ma być i zmiany są niepostrzeżone. Brakowało nam kłopotu do wprowadzania innowacji, tworzenia pomysłów. Przychodziło się do tego, że jak człowiek osiągnął jakiegoś stanowiska — to musiał na nim tkwić, było mu ono niejako przypięte do ręki. A tutaj jest zupełnie inaczej — ciągle jakieś nowe sprawy, zmiany, duża ruchliwość, wysiłek, sprawnie i elastycznie działająca. Są tu po prostu warunki do tego aby w wieloletnich sytuacjach sprawnie siebie — a także stymulator jest człowiekowi potrzebny.

Obecnie mgr Szyda jest członkiem jednej z komisji roboczych, która opracowuje założenia nowoczesnego kompiutrowego systemu zarządzania. W skład całego zespołu wchodzi ponad 200 osób, doskonałych specjalistów i fachowców z szeregu polskich hut, ośrodków badawczych i naukowych. Każdy z nich ma przedstawić najlepsze, sprawdzone na jego podwórku modele działania. Po odpowiedniej selekcji wszerze zostaną skompletowane i przyśposobione do zastosowania w Hucie Katowice. Generalnym założeniem jest możliwość jak najszybsze przejście na nowe formy zarządzania przy zastosowaniu maszyn matematycznych. Obecnie prace te znajdują się na etapie wymiany doświadczeń, przygotowania wniosków, opisów skróconego i uszczegółowionego przebiegu dokumentacji w przedsiębiorstwie. Całość prac zostanie zakończona w przyszłym roku.

— Pracuję w komisji do spraw zatrudnienia i plac — mówi kierownik Szyda. — Opracowaliśmy już wory i formularze, które mogą być używane w hucie, drugi etap nowego działania polegać będzie na przygotowaniu modeli opisowej i instrukcyjnej nowego obrotu dokumentów.

Na pełny obraz działalności Jerzego Szydy składa się nie tylko praca zawodowa, jest on również oddanym działaczem społecznym. Od 1966 roku członek PZPR, obecnie już drugą kadencję pełni funkcję I sekretarza OOP nr 9 w Hucie Katowice. Jest mężem zaufania Rady Zakładowej, członkiem ZBoWiD-u.

Ostatnio na jubileusz PRL za całokształt swojej pracy Jerzy Szyda otrzymał Medal XXX-lecia PRL.

URSULA BILINSKA

W Dąbrowie Górniczej odbył się w dniach 14—15 grudnia Ogólnopolski Konkurs Filmów Amatorskich o tematyce młodzieżowej pod hasłem „Jesteśmy pokoleniem wielkiej szansy” zorganizowany przez ZW ZMS, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, WRZZ, Pałac Kultury Zagłębia, Federację Amatorskich Klubów Filmowych w Polsce, AKF „Zagłębie” oraz redakcję katowickiej „Panoramy”.

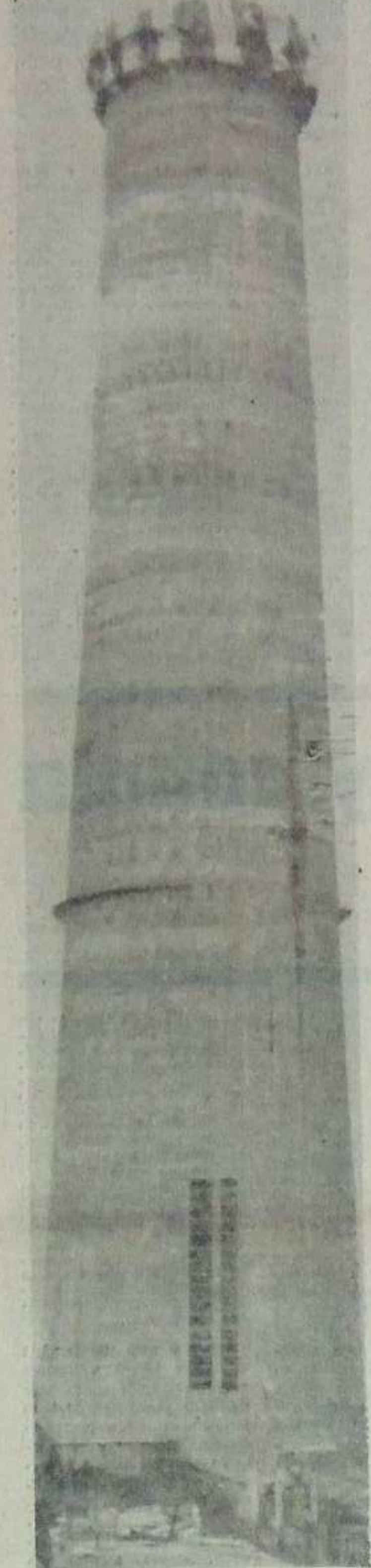
NA KONKURS nadesłano 37 filmów zrealizowanych na taśmie czarno-białej i barwnej 16 mm (33 filmy) i 8 mm (4 filmy), reprezentujące 17 Amatorskich Klubów Filmowych z całej Polski. Z województwa katowickiego brało udział tylko 8 klubów.

Podczas jawnych obrad jury, któremu przewodniczył znany krytyk filmowy Janusz Skwara, mogliśmy potwierdzić spostrzeżenia dokonane podczas projekcji filmów konkursowych. Dotyczyły one tego, iż duży procent stanowiły pozycje, które nie kwalifikowały się pod hasło konkursu. Dokonano wyboru 16 tytułów filmów, które w zasadzie odpowiadały założeniom tematycznym konkursu.

Grand Prix zdobył film „Chłopcy z Miłówki” Leona Wojtali z AKF „Ks” Mikołowa. I nagrodę przyznano publiczystycznemu filmowi „No i będzie w mi museum” Zbigniewa Iwaszuka z AKF „Nowa Huta”. II nagrodę otrzymał film „Gość” Engelberta Krala z AKF „Alchemik” Kędzierzyn. Film ten budził szczególne kontrowersje publiczności, gdyż jego fabuła

nie bardzo odpowiadała hasłu, pod jakim przebiegał ten konkurs. Trzecią nagrodę uzyskał bardzo dobry dokument poświęcony budowie Huty Katowice, o znaczącym tytule „Pierwszy koncert” a zrealizowany został przez Józefa Sape, Czesława Obałkę i Antoniego Hermana z AKF „Zagłębie” Dąbrowa Górnicza. Jest to obraz, który zapoznał widza z całą złożonością przeprowadzonych robót na naszej budowie. Ujęty został w

Filmowe konfrontacje



To dopiero pierwsze metry komi-
na splekaini rud wzmożonego w
Rejonie I budowy.

Zdjęcia: J. Sapa

Kolejny, już szósty comiesięczny występ artystyczny Międzynarodowego Kabaretu „ABSTYNET”, działającego pod egidą Oddziału Usług Rozrywkowych Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gastronomicznego w Katowicach — zakończył akcję społecznych, dobroczynnych koncertów jego wykonawców dla załóg budujących Huty Katowice.

SERDECZNY APLAUZ

Na pożegnalnym koncercie w dniu 16 grudnia gościliśmy w Międzyszakładowym Domu Kultury Budowlanych artystów z Bułgarii, Czechosłowacji i Polski. Jak zawsze, autorem montażu programu i konferansjerem był Jerzy Szczawiński, kierownik artystyczny kabaretu „ABSTYNET”, posiadający wyjątkowy dar nawiązywania kontaktu z widownią i wprowadzaniem jej w pogodny nastrój rozrywki.

Znakomita bułgarska piosenkarka Eugenia Mladenowa zaprezentowała tak atrakcyjny program swoich „szlagierów”, że nawet najbardziej wybredni zwolennicy dobrej piosenki musieli wyrazić się o jej propozycji repertuarowej z największym uznaniem. Ponadto w programie zaprezentowały się z atrakcyjnymi propozycjami: Trio Ringo z Bułgarii, którzy swoimi baletowymi etiudami plastycznymi zaskarbiły sobie sympatię licznie zgromadzonych na sali budowniczych, Czechosłowak Francini zabawił publiczność akrobaticzną komiczną, a bułgarski duet WIII Kończowa i Najdenow trzymali widzów w napięciu podczas ich ćwiczeń ekwilibrystycznych i akrobaticznych na kaucezku. Natomiast Maciej spod Gronia i duet Klemens — Zylanka rozbawiali widzów swoimi celnymi skeczami satyrycznymi.

Czechosłowackie duo Kalina i uroczyste dziewczęta zespołu baletowo-tanecznego „ALIBI” z Oddziału Usług Rozrywkowych WPPG w Katowicach, zebrali wiele braw za ciekawą kompozycję programu. Oprawę muzyczną całości nadał Norbert Drózd ze swoim zespołem.

Program artystyczny jaki został zaprezentowany tego wieczoru budowlanej brać był ciekawy i urozmaicony. A przyjęcie publiczności było więcej niż gorące, tym bardziej, iż co miesiąc występowali inni artyści, poza stałym gościem Jerzym Szczawińskim, którego osobista pasja w propagowaniu dobrej rozrywki dla ludzi, którzy jej najbardziej potrzebują — jest godna podziwu i serdecznego aplauzu.

Na zakończenie tej milej imprezy odbyło się w sali kameralnej MZDK spotkanie wykonawców z przedstawicielami dyrekcji generalnego wykonawcy budowy Huty Katowice, Sztabu Patronackiego ZMS i publicznością. W imieniu kierownictwa i samorządu robotniczego PBP Budostal-4 dyrektor Zygmunt Adler przekazał serdeczne podziękowania kierownikowi Oddziału Usług Rozrywkowych Międzynarodowego Kabaretu „ABSTYNET”, za wielki trud i wysiłek przy organizacji występów dla budowniczych Huty Katowice.

Spektakle kabaretu „ABSTYNET” prezentujący humor i dobrą rozrywkę, cieszyły się wśród budowniczych olbrzymią popularnością, a aktorzy zyskali sobie wiele uznania i szczerą sympatię. (JS)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Niższy jest udział czytających książki (41,5 proc. badanych), które ogranicza się w większości wypadków do lektury „Tygryś” — krótkich opowiadań o tematyce wojennej — sensacyjnej i powieści kryminalnych. Badania wykazały, że odsetek czytających książki jest najniższy u ludzi młodych i zwiększa się wraz z wiekiem. Wśród osób do 30 lat czyta 37 proc., w wieku 40—50 lat 53 proc., a powyżej 50 lat udział ten wzrasta do 66 proc. Książki czytają w większym stopniu kobiety niż mężczyźni (74 proc. i 39 proc.), pracownicy umysłowi w porównaniu z fizycznymi (63 proc. i 35 proc.), ludzie z wykształceniem średnim (62 proc.) w porównaniu do osób posiadających wykształcenie podstawowe (34 proc.).

Wśród form spędzania czasu wolnego piątą lokatę zajmuje kino. Do kina chodzi 40 proc. badanych, podczas gdy do teatru tylko 3,5 proc., na imprezy rozrywkowe i koncerty 18 proc., do opery i operetki 1,2 proc. Kina cieszy się więc wśród budowniczych Huty Katowice popularnością znacznie większą niż pozostałe rozrywki kulturalne.

Do kina chodzi przede wszystkim ludzie młodzi: w wieku do 29 lat udział ten wynosi 60 proc., natomiast w wieku 40—50 lat 21 proc., a w starszym powyżej 50 lat — 23 proc. Jest to przede wszystkim rozrywka osób o najniższym poziomie wykształcenia i zarobku. Przykładowo do kina chodzi 55,6 proc. badanych z wykształceniem podstawowym i 38 proc. z wykształceniem wyższym, 73,7 proc. zarabiających mniej niż 2000 zł i 26,3 proc. mających zarobki w granicach 6000 — 7000 zł.

Dalszą lokatę zajmuje chodzenie do kawiarni, restauracji, na wieczorki taneczne (37,1 proc. badanych). W tej formie uczestniczą najbardziej mężczyźni niż kobiety (61 proc. i 38 proc.), ludzie młodzi (43,8 proc.) niż starsi (15,1 proc.), pracownicy fizyczni niż umysłowi (40,5 proc. i 24,7 proc.), osoby samotne w porównaniu z pozostającymi w związkach małżeńskich (42,7 proc. i 27 proc.).

Dalsza forma spędzania wolnego czasu to spotkania towarzyskie wraz z grą w karty. Uczestniczy w niej 35,4 proc. badanych, w tym 50 proc. pracowników umysłowych i 31,4 proc. fizycznych, 30 proc. osób z wykształceniem zawodowym i 45,6 proc. z wyższym, 46,2 proc. kobiet i 34,6 mężczyzn.

Sport uprawiany czynnie i uczestnicząco w imprezach sportowych zajmują kolejną ósmą lokatę. Ta forma zajmuje się 25,8 proc. badanych. Należy przypuszczać, że z uwagi na brak bazy sportowej, oraz niedostatek organizacji życia sportowego odsetek uprawiających sport czynnie jest znacznie niższy.

Sportem zajmują się przede wszystkim mężczyźni (26,6 proc.), ludzie w wieku do 20 lat (41,2 proc.), ludzie z wykształceniem podstawowym (31,7 proc.) i średnim (26,4 proc.).

Dalszą istotną formą czasu wolnego stanowi turystyka, która zajmuje się 17,3 proc. badanych. Podobnie jak w przypadku sportu forma ta nie doczekała się totalnej właściwej organizacji i rozpowszechnienia. Stąd ogranicza się raczej do popularnego „spacerowania” niż do zaplanowanych wycieczek, rajdów, itp.

Turystyka jest bardziej popularna wśród kobiet niż mężczyzn (40 proc. i 15,6 proc.), pracowników umysłowych niż fizycznych (29 proc. i 14,1 proc.). Uczestniczą w niej najbardziej osoby z wykształceniem średnim (31,3 proc.), ludzie najmłodszy do 30 lat (24,4 proc.), oraz najstarsi powyżej 50 lat (27,6 proc.).

Przytoczone przykłady wskazują, że sposób spędzania wolnego czasu różnicowany jest w zależności od płci, wieku, rodzaju pracy badanych itp. Wynika to z naturalnych, odmiennych

wzrostaniem czasu wolnego między kółkami hotelu w Górnym przy ul. Tierskiej, a osiedla hotelowego w Zabkowicach.

Jak wskazują wyniki badań potowa zakwaterowanych jest niezadowolona z obecnego sposobu spędzania wolnego czasu. Narzekają na jednostajność, nudę, brak możliwości aktywnego wypoczynku. Z obecnego sposobu wolnego czasu są niezadowolone w większym stopniu mężczyźni niż kobiety (49,3 proc. negatywnych ocen, kobiety 41,5 proc.), pracownicy umysłowi w porównaniu z fizycznymi (52,6 proc. i 47,6 proc.). Największy odsetek ocen negatywnych występuje wśród badanych w wieku 30—40 lat (54,1 proc.), oraz 40—50 lat (50,8 proc.). Odsetek niezadowolonych wzrasta wraz z podnoszeniem się poziomu wykształcenia. Z wykształceniem zawodowym niezadowolonych jest 46,6 proc. badanych, średnim 52,1 proc., z wyższym 54,4 proc.). Wskazuje to na ambicje i potrzeby badanych od-

Pracowników czas wolny

zainteresowań kobiet i mężczyzn ludzi młodych i starszych, wykonujących prace o różnym charakterze, posiadających niejednakowy poziom wykształcenia itp. Jednocześnie wyniki badań wskazują na dużą zależność sposobu spędzania wolnego czasu od realnych możliwości, tj. od rozwoju bazy kulturalno-wypoczynkowej w najbliższym sąsiedztwie.

Największe aktywności w korzystaniu z kulturalnych rozrywek występują wśród zakwaterowanych w Dąbrowie Górniczej, w porównaniu z mniejszymi miejscowościami. Dla przykładu: w Dąbrowie Górniczej 49,5 proc. zakwaterowanych chodzi do kina, 4,8 proc. do teatru, 25,5 proc. na imprezy rozrywkowe i koncerty. Natomiast dla zakwaterowanych w Zabkowicach Będzińskich wskaźniki te wynoszą odpowiednio 27,8 proc., 3,3 proc. i 7,6 proc., a w Zagórzu ulegają dalszemu obniżeniu do 18,4 proc. i 2,6 proc. Podobne wnioski nasuwa się przy porównaniu wyników spędzania wolnego czasu mieszkańców poszczególnych hoteli. Hotele przy ul. Sadowej w Górnym pobione są blisko domu kultury, a ponadto w okresie przeprowadzania badań miały najlepiej rozwinięte zaplecze kulturalne (salki telewizyjne, sale gier). Stąd mieszkańcy tego osiedla najczęściej chodzą do kina (58,8 proc. przy średniej dla hoteli 44 proc.), na imprezy rozrywkowe i koncerty (32,9 proc. przy średniej 21,7 proc.). Natomiast mieszkańcy hoteli przy ul. Armii Ludowej na skutek braku podstawowego zaplecza, oraz przy znacznym oddaleniu od przystanku autobusowego i domu kultury korzystają z wszystkich tych rozrywek w stopniu znacznie niższym. Podobne różnice występują między wyko-

nośnie lepszego niż dotąd wykorzystywania wolnego czasu, a także stwarza realne szanse zmian na przyszłość.

Zmiany w dotychczasowym spędzaniu wolnego czasu budowniczych Huty Katowice wymagają zaopiniowania takich form, które odpowiadałyby zainteresowani zakwaterowanych, a równocześnie były zgodne z wymogami i potrzebami społecznymi. Wśród zgłoszonych propozycji zakwaterowanych, dotyczących przyszłego spędzania wolnego czasu na pierwsze miejsce wysunął się sport, następnie klub z interesującą działalnością, imprezy rozrywkowe z udziałem znanych zespołów, piosenkarzy i aktorów, kino i wycieczki. Wskazują one, że istnieje duże zapotrzebowanie na formy tradycyjnie popularne wśród młodych robotników (kino, imprezy, sport), zapewniające aktywny wypocinek (sport, wycieczki), oraz na organizację wypoczynku w miejscu zakwaterowania (klub). Są to także formy warte upowszechnienia z punktu widzenia interesów społecznych. Ponadto istnieje potrzeba propagowania cywilizacji, szczególnie wśród robotników.

Przeprowadzone badania miały niewątpliwie charakter wstępowy i rozpoznawczy. Niemniej dostarczyły one interesującego materiału, który powinien znaleźć zastosowanie w praktycznej działalności, a mianowicie stać się podstawą opracowania szerokiego programu rozbudowy bazy i organizacji życia kulturalno-wypoczynkowego w środowisku budowniczych Huty Katowice. Ponadto z uwagi na szeroki zakres problematyki społecznej celowe jest kontynuowanie rozpracowania badań wraz z wzbogaceniem ich treści i formy.

KRYSTYNA LOCH

Minione dwa lata były dalszym etapem rozwijania działalności ideowo-politycznej będzinśkiej organizacji partyjnej. Nasilenie pracy ideowo-wychowawczej w latach 1972—74 przyniosło wiele pozytywnych rezultatów, a szczególnie w dziedzinie kształtowania patriotycznych i internacjonalistycznych postaw młodzieży.

Bardzo ożywiła się działalność kółek w szkołach. Młodzież przygotowuje ciekawe programy artystyczne na poranki i skandanie szkolne i środowiskowe, organizuje tematyczne spotkania z działaczami ruchu robotniczego. Bardzo dużo zespołów bierze udział w przeglądach artystycznych. Uczniowie VIII klas uczestniczą w olimpiadach wiedzy o województwie katowickim. Ożywiona działalność prowadzi się na obozach harcerskich i kolonizach. Ukazywanie dorobku XXX-lecia PRL na lekcjach, w konkretnym działaniu wyrabia właściwy stosunek do nauki i pracy, do poznanowania własności społecznej.

Nauczanie wychowania obywatelskiego, geografii i historii oparto na konkretnych przykładach z życia województwa, regionu i najbliższych miejscowości, w których dane szkoły pracują. Lekcje wychowania obywatelskiego prowadzone są w latach Tradycji i Perspektyw. Młodzież praktycznie zapoznawana jest z formami zarządzania terenem przez ra-

dy narodowe, komitety blokowe, z planami i produktami miejscowych zakładów pracy, przedsiębiorstw pracy i ludzi dobrej roboty. Uczniowie klas starszych szkół podstawowych, zawodowych i średnich prowadzą specjalne teenki-archi-

zyciem, są w każdej szkole centralną uroczystością. Program działania ZP ZMS obejmował działalność ideową oraz wychowanie przez pracę. Młodzież ZMS-owcy uczestniczyła w zajęciach na uniwersytetach robotniczych, brali

udział w zajęciach w Wieczorowej Szkole Aktywu. W kołach ZMS rozwija działalność Wzrostka Społeczno-Polityczna. Wychowanie przez pracę realizowane jest poprzez obejmowanie patronatów nad produkcją, przez różnorodne formy czynów społecznych, poprzez organizowanie BPS. Np. młodzież placu budowy Huty Katowice objęła patronat nad dostawami konstrukcji stalowych dla wznoszonych obiektów.

Donosząc o rolę zintegrowanego oddziaływania wychowawczego na młodzież powołana została Powiatowa Komisja Jednolitego Systemu Wychowawczego, która koordynuje działalność wychowawczą. Problem systemu docenilo wiele środowisk, gdzie powołano komitety koordynacyjne np. w Wojkowicach, Grodzku i Kazimierzu Górniczym. Inspiratorami pracy w tym zakresie są zarówno szkoły jak i KZ PZPR miejscowych kopalń. Nad prawidłowym przebiegiem procesu wychowania patriotycznego młodzieży czuwała podstawowa organizacja partyjna w szkołach. Celem zintegro-

wania tej działalności w miejsce, powołano w Będzinie Komitet Środowiskowy.

Problematyka pracy szkolnych POP przeopona była tematyką laickiego wychowania. Należy podkreślić, że zebrania partyjne o tematyce

O GODNYCH NASTĘPCÓW

wa tematycznie związane z życiem społecznym i gospodarczym naszego województwa i regionu. W związku z tym poważnie wzrosła ilość wycieczek, lekcji w terenie oraz lekcji o partych na wyjazdach środowiskowych.

W celu praktycznego rozbudzenia zainteresowań młodzieży systemem socjalistycznej organizacji państwa, młodzież bierze udział w sesjach rad narodowych, posiedzeniach EBN, w spotkaniach społeczeństwa z radnymi i posłami, a także w posiedzeniach rad zakładowych. Do tradycji weszły spotkania młodzieży z wojskiem, z działaczami MBoWiD, z kombatanami II wojny, z przedstawicielami milicji.

Młodzież szkolna i nauczyciele aktywnie włączyli się do prac społecznych na rzecz szkół i środowiska. Wartość czynu XXX-lecia PRL, uczniów szkół wszystkich typów wynosi ponad milion zł.

Dużą wagę przywiązują szkoły do popularyzowania wśród uczniów wiedzy o życiu i działalności patronów szkół, a rocznice związane z ich

zyciem, są w każdej szkole centralną uroczystością. Program działania ZP ZMS obejmował działalność ideową oraz wychowanie przez pracę. Młodzież ZMS-owcy uczestniczyła w zajęciach na uniwersytetach robotniczych, brali

udział w zajęciach w Wieczorowej Szkole Aktywu. W kołach ZMS rozwija działalność Wzrostka Społeczno-Polityczna. Wychowanie przez pracę realizowane jest poprzez obejmowanie patronatów nad produkcją, przez różnorodne formy czynów społecznych, poprzez organizowanie BPS. Np. młodzież placu budowy Huty Katowice objęła patronat nad dostawami konstrukcji stalowych dla wznoszonych obiektów.

laickiego wychowania były zawsze zebraniami otwartymi. Jako wzorce dobrej roboty w tym zakresie służą mogą szkoły podstawowe nr 4, 6, 11 itd. Problematyka laickiego wychowania podejmowały także organizacje jak TKKS i UDR. Z reguły opiekunami kół były nauczyciele — członkowie PZPR. W planach pracy tych organizacji przewidziane były pogadanki, prelekcje, projekcje filmów, omawianie lektur z zakresu laickiego wychowania młodzieży.

Każda szkolna POP ataczała szczególną troską organizację młodzieżową. ZHP, LOK, TPPr mają przydzielonych opiekunów z ramienia POP, bądź towarzyszą ci bezpośrednio kierując ich pracą. Raz lub dwa razy w roku POP dokonują ocen pracy szkolnych organizacji młodzieży pod kątem realizacji ich programów pracy i efektywności ich działalności w szkole.

Na przestrzeni ostatnich lat pracy partyjnej z młodzieżą powiatowa instancja partyjna osiągnęła poważny dorobek. Partia kształtowała patriotyczne i internacjonalistyczne posta-

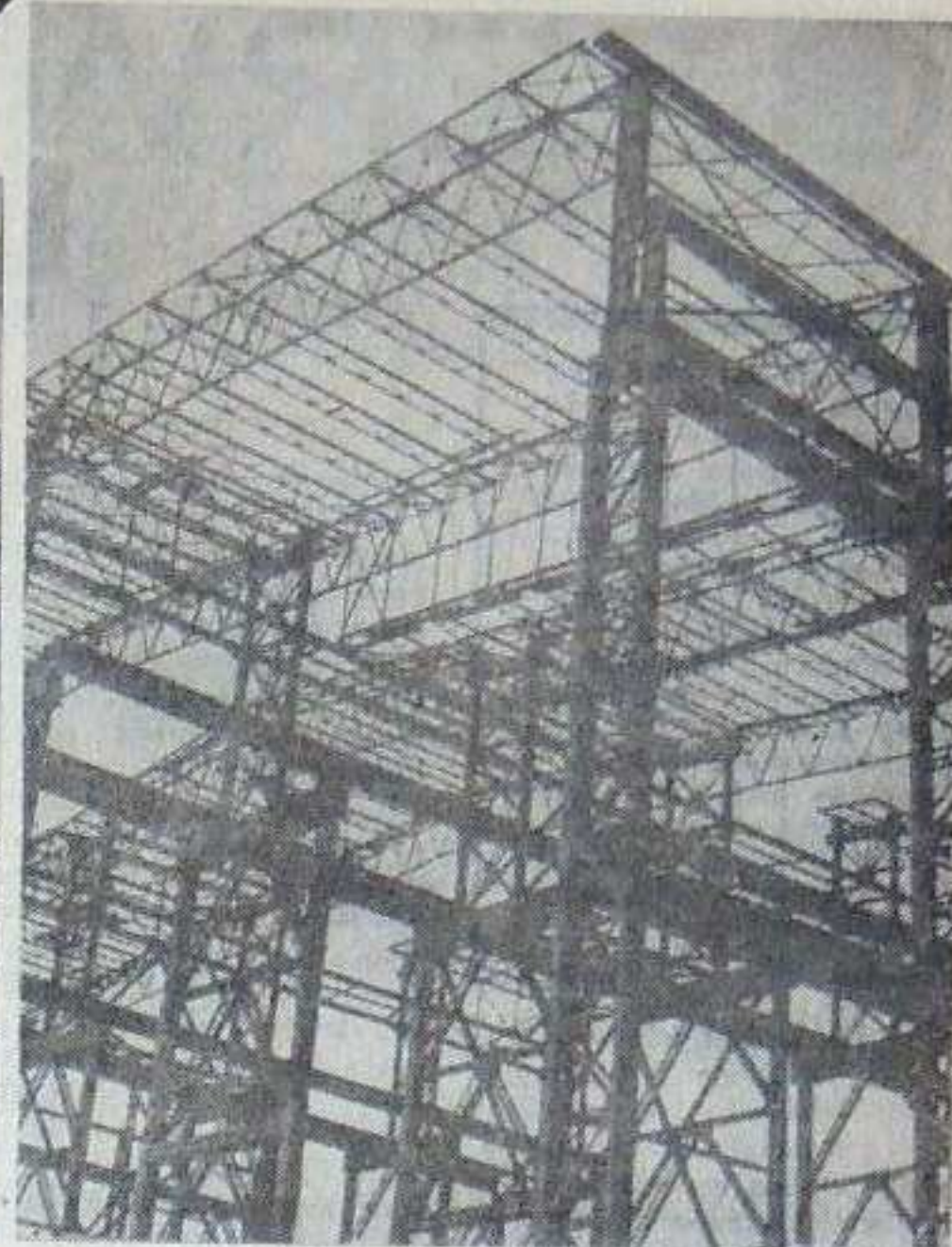
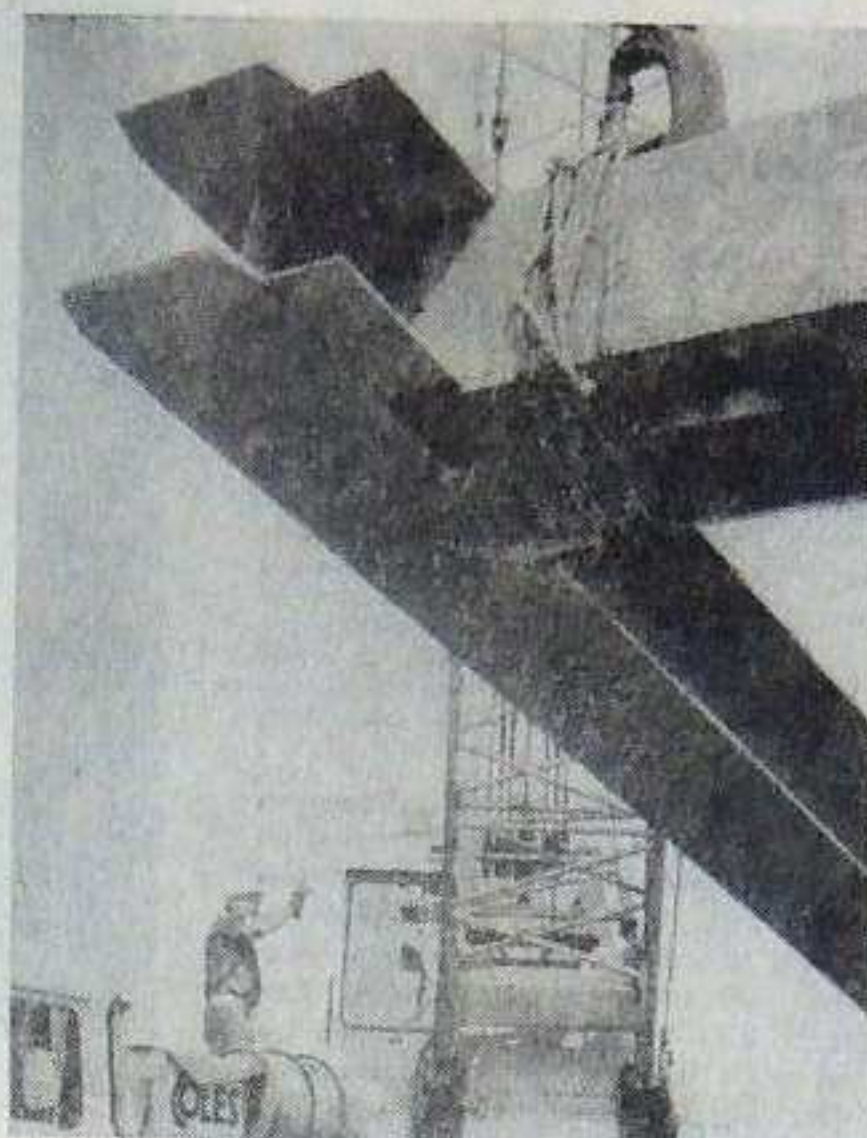
wy młodego pokolenia, zaszczeniając socjalistyczne normy postępowania i szacunek do pracy.

Wymownym świadectwem pozyskiwania młodzieży dla programu partii jest stały napływ młodych ludzi do PZPR. W ostatnich dwóch latach 515 aktywistów ZMS i ZSMW wstąpiło do partii, a ogółem młodzieży w wieku do 29 lat — około 1100.

W ramach patronatu nad budownictwem mieszkaniowym — młodzież powiatu będzinśkiego buduje 19 budynków o łącznej liczbie 625 mieszkań. Coraz lepiej pracuje i zwiększa oddziaływanie na młodzież większa ZSWM. Również ZHP wypracował wiele dobrych form pracy, które pozwoliły na lepsze wiązanie młodzieży z socjalizmem, partią, ojczyzną. Organizacje młodzieżowe wniosły poważny wkład w realizację zadań społeczno-produkcyjnych. Przykłady ofiarności dla młodzieży Huty Katowice, kopalni Czerwone Zagłębie i innych zakładów produkcyjnych powiatu będzinśkiego.

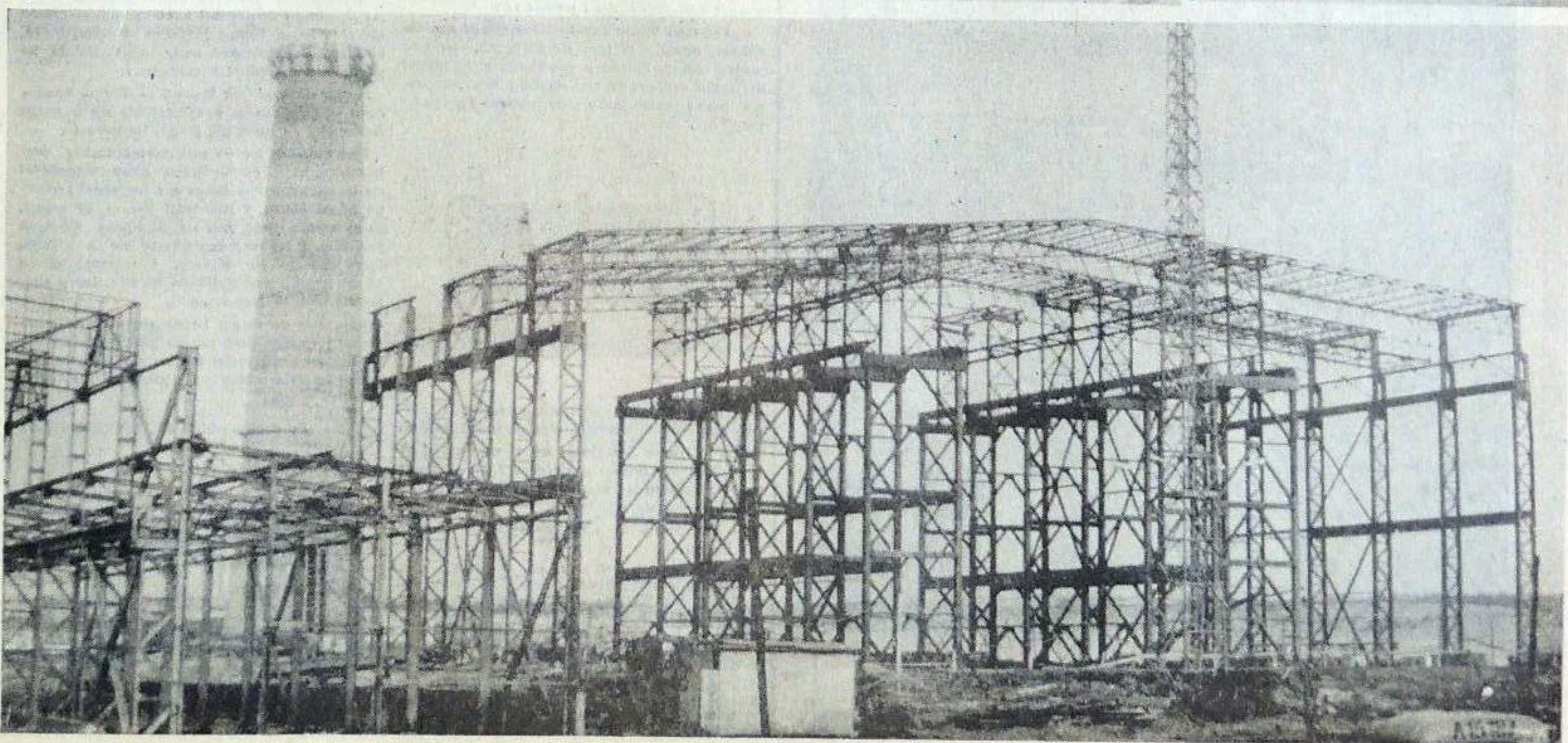
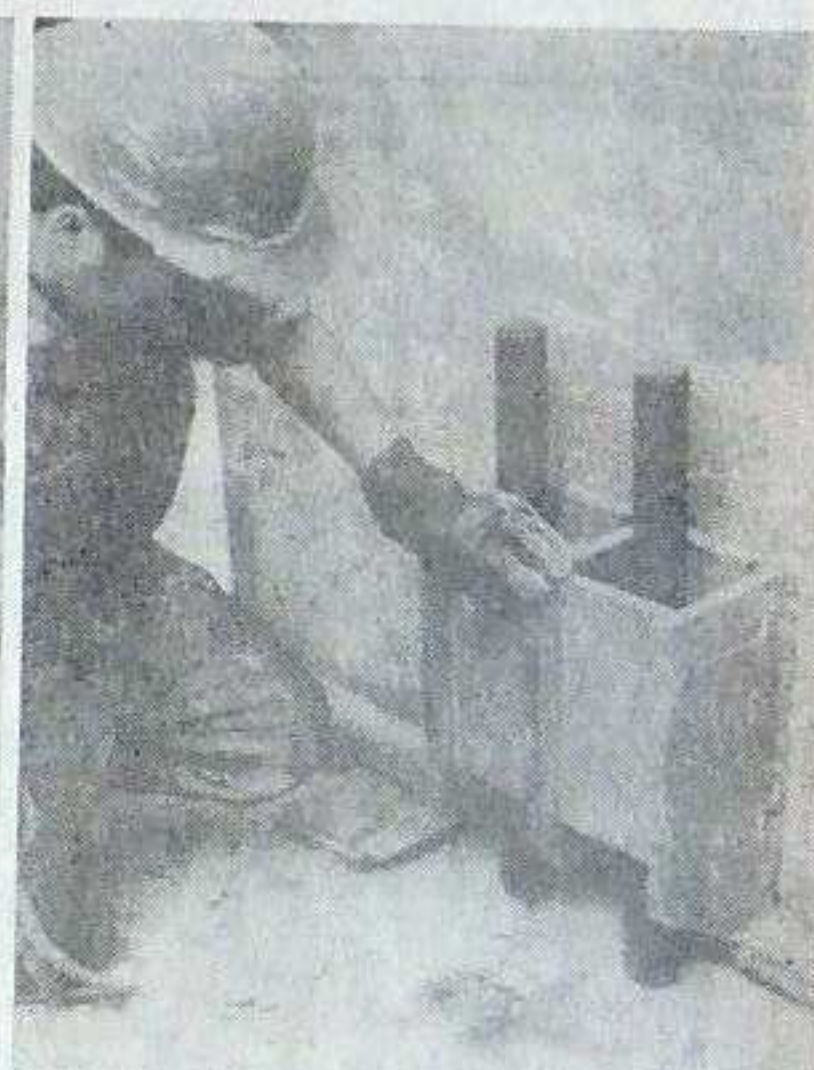
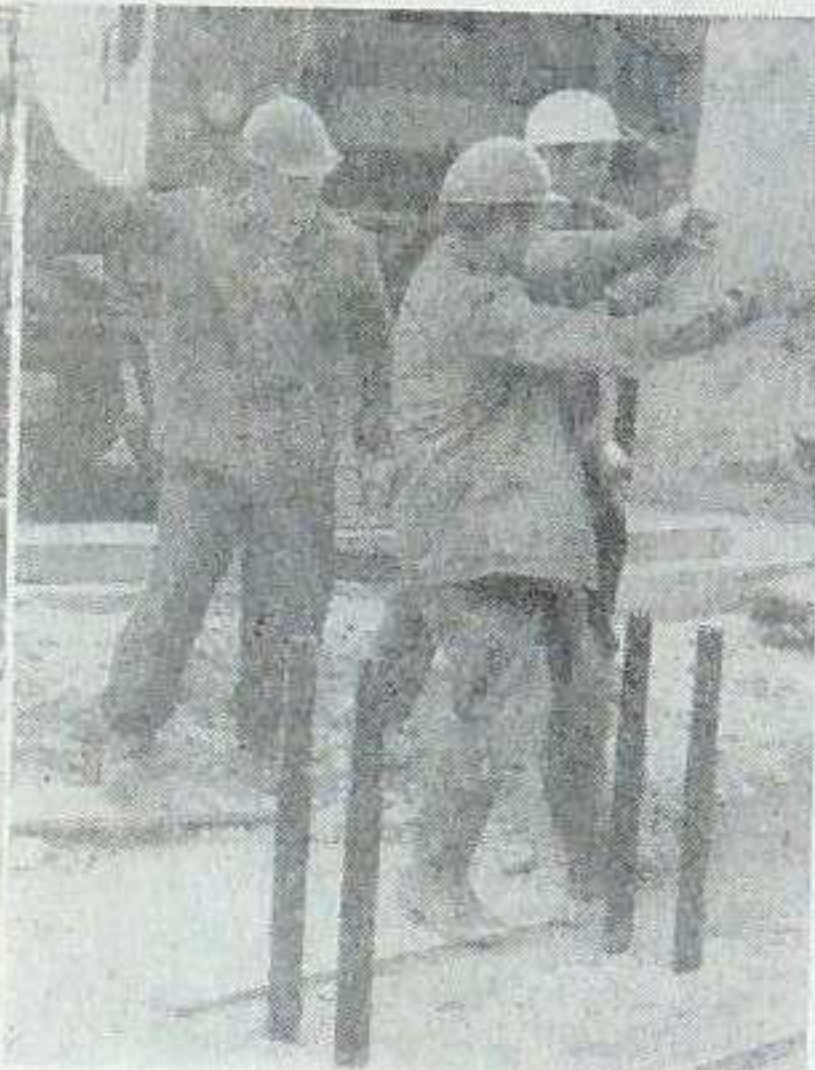
Dokonując się przeobrażenia społeczno — ekonomicznego stwarzają konieczność szukania wciąż doskonalszych, skuteczniejszych form ideowego oddziaływania na młodzież. Stąd tak wielką wagę powiatowa instancja partyjna przywiązuje do umacniania systemu wychowania obejmującego szkoły, dom rodzinny i zakład pracy. Chodzi o wychowanie takiej młodzieży, na jaką liczy partia w dziele budowy nowoczesnej Polski.

STALOWE KSZTAŁTY I ICH TWÓRCY



Z dzieła tego fotoreportażu pochodzą z różnych etapów wznoszenia budynku głównego spiekalni rud. Zagęszczając się stalowa kratownica obiektu, to efekt trudnej pracy monterów, spawaczy i operatorów ciężkiego sprzętu. Nie wolno nam też zapomnieć, że setki ton konstrukcji, które widzimy na zdjęciach, spoczywają na potężnych, żelbetonowych stopach fundamentowych, precyzyjnie wykonanych przez brygady ciesielskie i zbrojarsko - betonarskie Rejonu I. Poszczególne stalowe elementy przybywają na naszą budowę ze Śląskich hut. Całość — to efekt pracy ludzkiej na przestrzeni zaledwie jednego roku!

Zdjęcia: Józef Sapa



CZERWONA LUTNIA

Już po raz piąty odbyła się na Śląsku i w Zagłębiu jedyna w swoim rodzaju impreza artystyczna — Ogólnopolski Festiwal Piosenki Zaangażowanej „Czerwona Lutnia 74”. W dniach od 9 do 18 grudnia 1974 wystąpiło na estradach województwa katowickiego 67 chorów i 25 solistów oraz zespoły instrumentalno-wokalne z całego kraju. W koncertach tych wzięło udział ponad 3 tysiące artystów — amatorów i spora grupa zawodowych.

Wydarzeniem wieczoru inauguracyjnego V Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Zaangażowanej „Czerwona Lutnia” stało się wykonanie pierwszej części „Tryptyku Powstańczego” napisanego przez Józefa Świdra — muzyka i Tadeusza Kijonkę — tekst. Dzieło to, już w zamierzeniu swoim pełne patosu uzyskało jeszcze na swej monumentalności dzięki świetnemu wykonaniu. W zaprezentowaniu „Tryptyku” wzięło bowiem udział aż 14 amatorskich chorów, dwie orkiestry — Filharmonii Śląskiej w Katowicach i Reprezentacyjna Górnicza Orkiestra Dęta kop. Wawel w Rudzie Śląskiej. Co najważniejsze — zespoły znakomicie współpracowały z sobą, tworząc jednolitą całość. Nad masywem

głosów choralnych i dźwięków orkiestry górował sopran Stanisławy Marciniak i baryton Eugeniusza Kuszyka. Nad sprawnym przebiegiem „Tryptyku” znakomicie czuwał dyrygent Czesław Płaczek.

Koncerty pokazowe, składające się na właściwy program festiwalu, odbyły się w Cieszynie, Rybniku, Lublińcu, Zawierciu, Tychach, Bytomiu, Sosnowcu i Chorzowie. Poza konkursem festiwalowym wystąpiły cztery zespoły zagraniczne: chór mieszany „Buna Werke” z Halle (NRD), jugosłowiański chór męski z Lublińcy, nauczycielski chór męski z Ostrawy (CSRS) i chłopięcy chór z Danii.

Festiwal „Czerwona Lutnia” zrodził się z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej w Katowicach i znalazł troskliwego gospodarza w związkach zawodowych, które nie tylko mu patronują, ale i z wielkim zaangażowaniem całą wymagającą ogromnej pracy imprezę organizują.

Festiwal ten jest prezentacją wysokich walorów ideowych i artystycznych polskiej pieśni rewolucyjnej oraz pieśni zaangażowanej w propagowaniu treści postępowych, związanych z walką o pokój i społeczną sprawiedliwość.

O poziomie tego splewającego maratону mogliśmy się przekonać

na 18 grudnia podczas uroczystego koncertu laureatów w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej, który zakończył V Ogólnopolski Festiwal Piosenki Zaangażowanej „Czerwona Lutnia”. W czasie koncertu odczytano werdyki jury, po czym najlepszym chórom i solistom wręczono puchary, a wszystkim uczestnikom — dyplomy.

W grupie chorów mieszanych a capella I miejsce uzyskał akademicki chór filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie — „Harmonia”. II nagrodę — chór „Ogniw” z Filharmonii Śląskiej w Katowicach, natomiast III — chór „Surma” Związku Pracowników Gospodarki Komunalnej w Warszawie. W grupie chorów męskich przyznano również trzy nagrody. Lokalską najwyższą przypadła w udziale kolejarzowskiemu zespołowi „Nasze” z Bydgoszczy, II — chórowi „Echo” ze Zjednoczenia Budowlano-Montażowego Przemysłu Węglowego w Katowicach, III — „Harmonii” z Wielkopolskich Zakładów Przemysłu Ołowocowo-Warzynowego w Pudliszkach.

Najlepszym zespołem w grupie chorów żeńskich okazała się „Tęcza” z Klubu Wielobranżowej Spółdzielni Inwalidów „Pewność” z Olsztyna, II nagrodę otrzymał zespół „Leśnik” z Chojnowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego.

Spśród dziecięcych zespołów zdecydowanie wyróżnił się Chór Dziecięcy Zakładowego Domu Kultury kop. „Rydultowy”, harcerski zespół „Totem” z Częstochowy i „Słowiki Włóknarskie” z Łodzi.

Jury pod przewodnictwem prof. Zbigniewa Sołtysa, reprezentującego SPAM w Warszawie, oceniając chóry mieszane występujące z towarzyszeniem orkiestry przyznało pierwsze miejsce ex aequo chórom Hut Katowickiej i ZKK z Warszawy, II nagrodę uzyskała „Halka” z Lublińca.

W grupie zespołów wokalnych największą ilość punktów otrzymała „Maskotka” z Częstochowskich Zakładów Prze-



Cieszyńska „Harmonia”.

mysłu Bawełnianego, żeński tercet „Damaban” z Wrocławia i „Babinki” z Pałacu Młodzieży w Szczecinie.

Wśród solistów najlepszym okazał się Zbigniew Wojciechowski występujący z zespołem „Vogary” z Dzierżoniowa, II miejsce zdobyła Violeta Zaleska z zespołem „Amabile” z Katowic, a dopiero trzecią nagrodę tym razem zdobyła piosenka zagłębiowskiej publiczności — Maria Natkaniec z zespołem „Quod libed” z Sosnowca.

Ponadto jury rozdzieliło nagrody ośmiu miast, w których odbywały się konkursowe koncerty, a zasłużeni działacze amatorskiego ruchu śpiewaczego wyróżnieni zostali specjalnymi nagrodami.

Festiwal był wielkim przeżyciem amatorskiego ruchu śpiewaczego w Polsce, który właśnie dzięki takim imprezom systematycznie wzbogaca swój repertuar o pozycje wyróżniające się wysokimi walorami społecznymi i artystycznymi.

W uroczystym koncercie laureatów wzięli udział: wiceprzewodniczący CRZZ i przewodniczący WRZZ Roman Słachowicz oraz przedstawiciele władz miejskich Dąbrowy Górniczej i sekretarz KM PZPR Józef Popczykiewicz i naczelnik miasta Roman Kulej.

(JS)

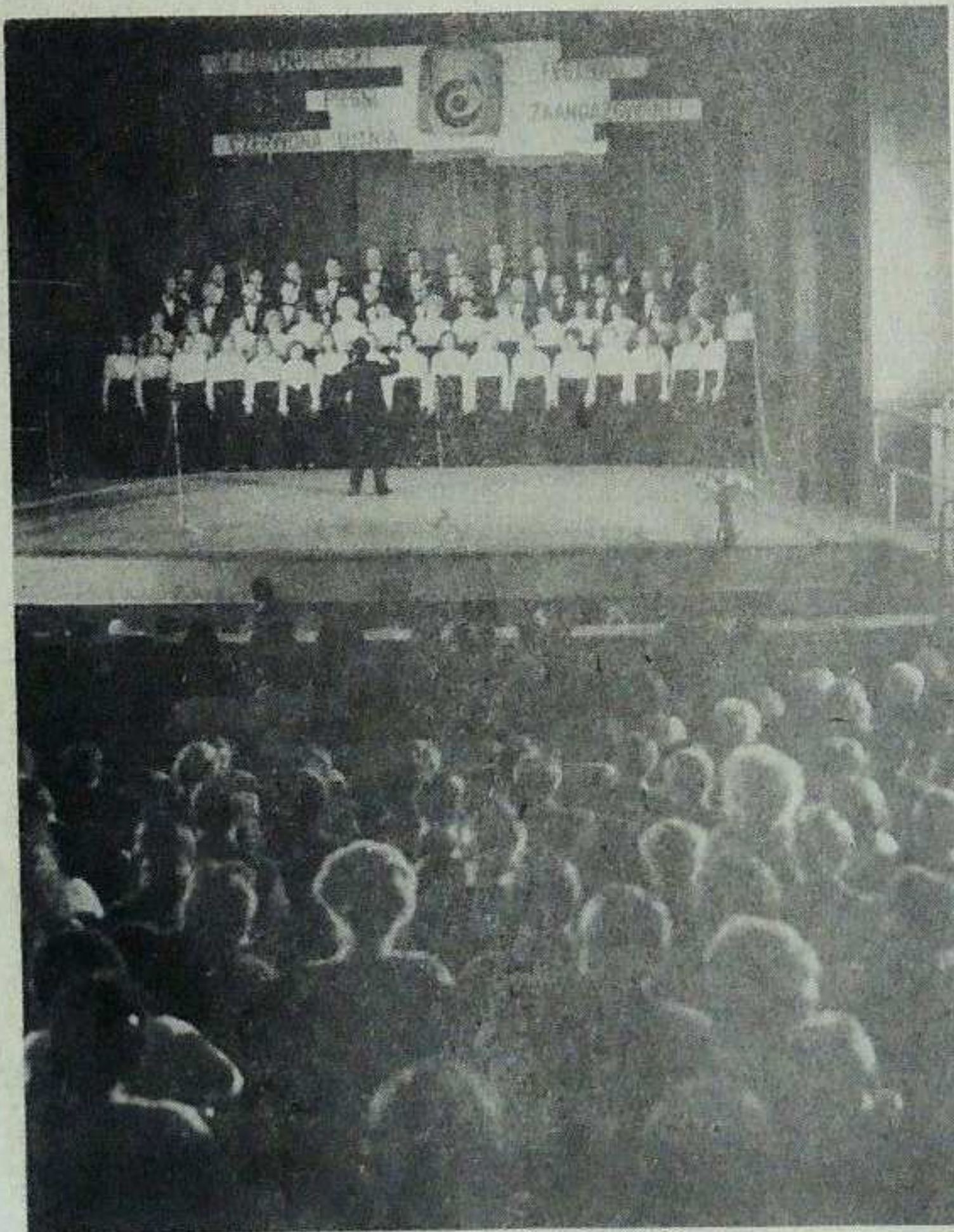
Foto: Józef Sapa



„Moniuszko” z Poznania.



Dąbrowska publiczność i jej goście.



Chór mieszany „Surma” z Warszawy.

Światły Hindus Baskar zatrzymał swoich forystów przed wejściem do restauracji „Obywatelska” w Sosnowcu, wysiadł z lektyki i rzekł:

— Za to iż wamnie mi służycie, za to żeście przestrzeń dzielącą Huty Katowice od tej knajpy w niespełna dwa dni przebiegli, wejdziecie razem ze mną do tego lokalu i usiadłszy przy moim stole razem ze mną jeść, pić i weselić się będziecie. No, jazda chłopaki, bo czasu szkoda!

I stolo się jako przepowiadział sędziwy Hindus Baskar. W dwie godziny on i jego wierni forysty uporali się z 5 butelkami jarzębiaku, stertą befsztyków i beczką piwa. Nakazał więc Baskar odwrót do lektyki. Atoli forysty rzekli:

— Już tego Wasza Dostojaństwo żądać od nas nie możecie, abyśmy w tym stanie będąc, lektykę ponieść mogli. Pierwszy napotkany stróż prawa nie tylko zaprowadzi nas do Izby Wyrzuciwek, ale jeszcze prawo jazdy nam zabierze i grzywnę przyłoży...



— No to lektykę zostawimy w szatni i pójdziemy do domu piechotą — zdecydował Baskar.

— Toż Wasza Dostojaństwo serca nie masz! — sprzeciwił się forysta — do domu? Teraz kiedy zabawa dopiero się zaczęła, a piękne dziewczyny zaczynają się schodzić?

— Ależ ja już nie mam pieniędzy — bronił się Baskar.

Forysty zachichotali. — To nic — rzekli — pieniądze się znajdują. Niech Wasza Dostojaństwo nie myśli, że jak Wasza Dostojaństwo bawi w Hucie Katowice to my stoimy w miejscu i przestępujemy z nogi na nogę. Łebki nosimy, ot co!

— A więc to ten nieczyny sposób zarabiacie na wódkę? — Wykrzyknął oburzony Baskar.

— Żeby tylko w ten! Zresztą nie ważne jak pieniądze zarabiamy, ważniejsze z kim je przepijamy. A z kim, każdy widzi, he he he! Każdy, kto na nas patrzy, może pomyśleć, że to Wa-

sza Dostojaństwo nas na łebki posyła, albo na cof innego jeszcze!

— Ach, wy łobuzy! — uniósł się Baskar.

— Kto z kim przestaje, takim się staje. Ale po co się kłócić? Wasza Dostojaństwo też może przy nas zarobić nieco ciacków. Widzi Wasza Dostojaństwo tę rudą panią przy oknie? Ona jest bardzo ładna i biegła w miłości, tylko, że czas z nią spędzony kosztuje 500 rupii.

— Nie mam tyle — oświadczył Baskar i usiłował podnieść się z miejsca.

Rzekł tedy forysta: — Co to znaczy „nie mam”? Proszę, już jest. Pół patyka, a tu drugie pół. Wasza Dostojaństwo nam tylko podpisze te tutaj zlecenka i zwolni nas z roboty na pojutrze, bo musimy lecieć pomóc jednemu koleśowi, co biedaczysko, bezdomny, wille sobie stawia na pograniczu Beskidu i Bezwyścudu...

Baskar skoczył jak tygrys. — Wy — powiedział — tacy owacy, przeliczyliście się w swoim draństwie! Ja zaraz idę do prokuratora i...

Rozszkważył się po sali, ujrzał Baskar prokuratora, który od dłuższego czasu przyglądał się wesołej zabawie Baskara z forystami i smutno kiwał głową. I zrozumiał Baskar, że wpadł, że chce nie chęć, stał się niewinnym nieczynym forystą. Z tej rozpacz zwrócił się z krzesła, które okazało się łódkiem i wyrzucił głowę w zawieszony nad stoikiem kinkiet, który okazał się sufitem jego sypialni.

Nazajutrz po owym kozmarnym śnie, poganiając forystów niosących go jak zwykle do Huty Katowice rozmyślał Baskar nad tym, że podobne historie zdarzają się niestety nie tylko w złych snach...

Do druku podał: ST. BROSZKIEWICZ



LUDZIE WIELKIEJ BUDOWY



Wiktor Dyla

monter Mostostaliu — Będzin

WIKTOR DYLA pochodzi z Nakla Śląskiego w powiecie Tarnowskie Góry. Jest to doświadczony fachowiec i już 22 lata pracuje w zawodzie monter konstrukcji stalowych, w dodatku cały czas w będzinskim Mostostaliu. Z mostostalowymi przeszedł interesujący ślad budowlany. Najważniejsze obiekty, przy których jego trud był zauważalny, to montaż zbiorników na jego pierwszym obiekcie, jakim była Nowa Huta, piece karbidowe w Zakładach Chemicznych im. Pawła Flindera w Chorzowie.

Ludzie jego brygady to doświadczeni i zgrani fachowcy, którzy na plac budowy Huty Katowice przyjechali z Chorzowskich Azotów. Aktualnie brygada Dyla montuje potężne konstrukcje pod obiekty sterylizacyjne, gdzie będzie odbywał się oczyszczanie odlewów stalowych wlewków dla walcowni, jako produkt wychodzący już ze stalowni.

Budowa Huty Katowice zainteresowała doświadzonego fachowca. Dyla widzi tu różnicę pomiędzy wznoszeniem Huty Lenina, a tego nowoczesnego giganta. Szczególnie dotyczy to dźwigów o takich kładach się tylko marzyło.

Posiada Młota Odznakę Mostostaliu Będzin.



Julian Sromek

monter Mostostaliu — Będzin

JULIAN SROMEK pochodzi z Nowego Targu. Ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w Zakładach Azotowych im. Pawła Flindera w Chorzowie, gdzie przez 3 lata pracował w zawodzie ślusarza. Miał tu jednak dużo kolegów z Mostostaliu, którzy namawiali go, aby przeszedł do ich przedsiębiorstwa. Zgodził się, i tak został przyjęty do rodziny dobrych fachowców. Już przeszło 8 lat trwa jego przygoda z konstrukcjami. Pierwszą jego mostostalową budową była magistrala wodno-kanalizacyjna dla miasta Katowice, po czym wrócił do Azotów, gdzie montował transporter ślimakowy. Do ciekawszych budów zalicza jeszcze hale walcowni grubej blachy w Hucie Batory, wzniesienie dachowe w Radomsku, fabrykę domów w Siemianowicach i Fabrykę Samochodów Małolitrażowych w Tychach.

Obecnie wykonuje prace montażowe konstrukcji słupów stalowni. Wiele zawodniczek brygadyście Januszowi Taborowi, który świetnie organizuje front robót, tak że ludzie pracujący na tym obiekcie nie odczuwają przestojów.



Jan Malec

murarz ZBKŚ

JAN MALEC w czerwcu 1974 roku przyjechał z województwa białostockiego na plac budowy Huty Katowice i zatrudnił się w Zarządzie Budowy Kompleksu Stalowni. Decyzję swoją tłumaczy tym, iż pragnął po prostu pracować przy realizacji wielkiej inwestycji naszego kraju, co niewątpliwie wpłynęło na jego lepsze samopoczucie. Jest zadowolony z podjętej decyzji, gdyż fronty robót są tu napięte, no... i zarobki nieźle — a to już jest dużo.

Ta budowa mu odpowiada. Jest imponująca, stosuje się tu nowe urządzenia, maszyny, ciekawe rozwiązania techniczne. Można się tu wiele nauczyć. A przecież uczyć się trzeba całe życie.

Malec to dobry fachowiec, zdyscyplinowany, spokojny i chętny do pracy, wykazujący się dobrą znajomością zawodu.



Zdzisław Zdanowski

brygadziśta Mostostaliu — Będzin

ZDZISŁAW ZDANOWSKI pochodzi z województwa kieleckiego. Ukończył zasadniczą szkołę zawodową w Koszalinie jako mechanik samochodowo-ciężnikowy. W tym to zawodzie pracował w TOSIE do czasu poproszenia go do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Po wojsku zmienił zawód, podejmując pracę w specjalistycznej i renomowanej firmie jako jest Mostostali Będzin.

Pierwsze emocje monter konstrukcji stalowych przeżywał przy budowie Zakładów Azotowych w Puławach, gdzie miał możliwość zapoznania się z tajemnicami tego trudnego zawodu. Następne doświadczenia monterki zdobywał przy wznoszeniu Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach, skąd cała brygada przyjechała na nasz plac budowy.

Zdanowski jest oczarowany nowoczesnym sprzętem dźwigowym jakim dysponuje brygada przy montażu potężnych konstrukcji stalowych. A dzięki doświadczeniom brygadziście, jakim jest Janusz Tabor — pokochał swój zawód.



Stanisław Brodaczewski

ciśla ZBKŚ

STANISŁAW BRODACZEWSKI to młody, ambitny 19-letni ciśla pochodzący z województwa lubelskiego. Karierę zawodową rozpoczął we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, gdzie ukończył kurs ciśliarski I stopnia.

Latem 1973 roku zdecydował się na przyjazd na plac budowy Huty Katowice. Już wcześniej nosił się z zamiarem podjęcia pracy na Śląsku. Jego przyjazd — zawdzięcza przypadkowemu przeczytaniu ogłoszenia prasowego, anonującemu zapotrzebowanie na ciśla. Zatrudnił się w ZBKŚ. Rozpoczął od budowy osiedla hotelowego w Strzemieszycach, robót ciśliarskich prowadzonych przy stopach fundamentów stalowni, budynku socjalnego ZBKŚ i wreszcie budynku straży pożarnej. Tu, kierownictwo budowy doceniając jego zaangażowanie w pracę, powierzyło mu funkcję brygadziśty ciśliarskiego. Aktualnie kieruje pracami przy magazynie głównym.

Stanisław Brodaczewski jest członkiem ZMS.



Jan Milek

ciśla Energoprzemu

JAN MILEK pochodzi z powiatu miechowskiego w województwie krakowskim. Swoją zawodową karierę ciśliarską rozpoczął w Powiatowym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Miechowie, aby następnie podnieść swoje kwalifikacje na różnych obiektach realizowanych przez Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Kopalnictwa Rud w Częstochowie. I tak minęło 18 lat w uciążliwym zawodzie ciśliarskim.

Na wieść o zapotrzebowaniu na ręce do pracy na naszym placu budowy — cała brygada Milka zatrudniła się w Energoprzemie. Roboty jest mnóstwo, więc J. Milek myśli poważnie o zatrzymaniu się na stałe na Ziemi Zagłębiowskiej — bo już „nie to lato” i coraz trudniej prowadzić wędrowny żywot. Trzeba myśleć o bardziej stabilnej przyszłości; ma przecież na utrzymaniu żonę i dwójkę dzieci.

Aktualnie ludzie jego brygady wykonują szalunki i betonowanie obiektów tlenowni.



Władysław Kaim

monter Instal — Kraków

WŁADYSŁAW KAIM pochodzi z małej miejscowości Trzemeszów w powiecie będzinskim i jest absolwentem zasadniczej szkoły zawodowej w Dąbrowie Górniczej. W wyuczonym zawodzie ślusarza podjął pracę w Zakładach Cyfrowych w Szopienicach, gdzie wśród doskonałych fachowców mógł stale podnosić swoje kwalifikacje zawodowe. Jednak z powodu uciążliwych dojazdów, był zmuszony przenieść się do Zakładów Elektrochemicznych w Zabkowicach Będzińskich, gdzie miał możliwość uzupełnienia swoich kwalifikacji i uzyskania dyplomu mistrzowskiego ślusarza ogólnego.

Rodowitych Zagłębiaków budowa Huty Katowice przyciąga ambicjonalnie. No bo jakże to: tak blisko domu taka inwestycja — ja mam być tylko obserwatorem? Nie więc dziwnego, że razem ze swoimi brygadziśtami, ze stali budowniczymi gigantów polskiej metalurgii. Dziś jest zadowolony z podjętej decyzji. Praca tu wykonywana daje olbrzymią satysfakcję, tym bardziej, że kierownictwo krakowskiego Instal jest zadowolone z jego pracy i darzy Kaima wielkim zaufaniem.



Mieczysław Pawełek

brygadziśta ZBKŚ

MIECZYSLAW PAWELEK pochodzi z Kieleckiego a Zasadniczą Szkołę Budowlaną ukończył w Gilwickim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego. Wznosił hute cynku w Miasteczku Śląskim, skąd poszedł do wojska. W czasie służby ożenił się i został podoficerem zawodowym. Dzięki reklamie w prasie i TV, coraz bardziej zaczęła go fascynować rola budowniczego największej inwestycji polskiego hutnictwa. Nie było łatwo przekonać przełożonych o powrocie do zawodu budowlanego. Jednak raporty zostały uwzględnione i Pawełek w lutym 1974 zamieszkał na stałe do pracy w ZBKŚ-ie. Zaczynał jako murarz, wnosząc zaplecze stalowni i zespół hotelowy w Strzemieszycach, aby dostąpić awansu na brygadziśtę przy budowie budynku straży pożarnej Huty Katowice.

Jego brygada — to sami młodzi, 18-letni chłopcy. A młodzi ze swojego „szta” są zadowoleni, gdyż potrafi dostrzec i dobre cechy i złe. Pawełek dba o podnoszenie kwalifikacji nie tylko u innych — ale sam zapisal się do wieczorowego Technikum Budowlanego, aby w ten sposób zdopingować młodych do doskonałości zawodowych inspiracji. Jest członkiem PZPR.



Wiesław Kudela

brygadziśta Instal — Kraków

WIESŁAW KUDELA to doświadczony fachowiec z 25-letnim stażem pracy w zawodzie monter-sprawacza. Z sentymentem wspomina swoją długoletnią pracę w Kotłomontażu w Siemianowicach, gdzie wyspecjalizował się w montażu kotłów w różnych zakładach pracy.

Kudela to rodowity zawiercielnik i dlatego od marca 1973 roku zatrudnił się w krakowskim Instal prowadzącym szeroki front robót na placu budowy Huty Katowice. Budowa ta zaintrygowała Kudelę, pomimo ciekłych warunków robót prowadzonych w bardzo rozległym terenie obejmującym obiekty zaplecza technicznego w Strzemieszycach, kotłownię osiedla w Zagorzu, hale warsztatów głównych i zaplecze walcowni. Aktualnie jego brygada instaluje siłę ciepłowniczą i wodną na budowie hali warsztatów.

Brygadziśta i jego ludzie zyskali sobie miłą pracowników solidnych, operatywnych i wywiązujących się z powierzonych im obowiązków. Za swoją dotychczasową pracę został odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi.



Józef Wacowski

elektryk ZBKŚ

JÓZEF WACOWSKI pochodzi z przedwojennego Ogrodzienca. Po ukończeniu w Jutrze Krakowsko-Częstochowskiej Zasadniczej szkoły zawodowej ukończył jednak w dalszym Brzegu Dolnym i jako elektromechanik podjął pracę w Katowickim Energoprzemie. Budował już wiele zakładów i uczestniczył w rozbudowie kilku innych. Pracował m.in. w elektrowni Tresna, hutach Kościuszkowskiej i Lenina, elektrowni Rybnik, cementowni Rybnik, cementowni „Wiek” w Ogrodziencu.

Od maja 1973 roku pracuje na naszym placu budowy. Decyzja o tym została podjęta dzięki załącznikowi ZMS-u. Zrozumiał wtedy zapotrzebowanie tej wielkiej budowy na każdą parę rąk do pracy. Pragnął przyczynić się do wzrostu potencjału gospodarczego regionu.

Na placu budowy Wacowski wykonuje roboty elektryczne wchodzące w zakres frontu robót prowadzonych przez ZBKŚ (jak: stalownia, budynek informacyjny i inne). Jedną z jego zadań jest (gdzie pierwszy etap był jego dziełem). Aktualnie swoje prace wykonuje na magazynie głównym inwestora.

HUTNICZY UCZĄ SIĘ

Do rozruchu huty pozostały jeszcze dwadzieścia cztery miesiące; za dwa lata ma nastąpić pierwszy spust surowców.

W 1976 roku budowniczymi przebiegał hutnikom podstawowe obiekty wydziałów aglomeracji, wielkich pieców, stalowni, walcowni. Ruszyła produkcja, kombinat „Katowice” zaczął tętnić życiem, pulsować codziennym rytmem wytężonej pracy. Wprawdzie dalej trwać będą jeszcze roboty budowlane — zgodnie z założeniami przystąpił się do drugiego etapu budowy huty — ale z konwertorów płynąć już będzie żelazo i noce stali.

W przestronnych, jasnych, przypominających duże laboratoria pomieszczeniach, zasiada automatyczny, elektroniczny, który obsługuje pulpity sterownicze kierować będą całym fabrykami produkcyjnymi. Wiedzą, że Huta Katowice będzie inwestycją o najwyższym wskaźniku nowoczesności, zainstrowane tu czad produkcyjne i agregaty, o dużych wydajnościach pozwolą na zastąpienie przez wprowadzenie układów sterowania automatycznego najcięższych hutniczych prac. Ale nie wyeliminują z procesów produkcji zupełnie hutników. Do obsługi skomplikowanych urządzeń, wykonywania trudnych zadań potrzebna będzie wieloletnia praca ludzi, o wysokich kwalifikacjach, szerokiej wiedzy i dużym doświadczeniu zawodowym. Przygotowanie tak licznej kadry nie jest rzeczą łatwą — toteż do rozwiązania tego problemu przystąpiono równocześnie z rozpoczęciem budowy kombinatu.

Obecnie Huta Katowice zatrudnia ponad 2000 osób, z tego tysiąc przebywa na szkoleniu, reszta to kadra administracyjna i pracownicy służb inwestycyjnych. Wprawdzie pracuje dopiero jeden wydział produkcyjny huty — kolejowy, który zatrudnia ok. 300 osób, ale wiadomo że już niedługo kompletowana będzie załoga wydziału głównego mechanika. Fachowcy szlagani tu będą dużo wcześniej, aby mogli współuczestniczyć przy montowaniu maszyn i urządzeń. Istnieje także wydział automatyki przemysłowej, który kompletuje kadre inżyniersko-techniczne z wykształceniem o specjalności elektronnika, automatyka lub szlito-

nich. Jeśli chodzi o tron właściwej kadry hutniczej to w dużej mierze składać się ona będzie z fachowców, których przekazała „Katowicom” stare Alaskie i zagłębiowskie huty, ale to tylko w części zaspokoi potrzeby kombinatu. Resztę hutniczej kadry musi przygotować sam. Do końca 1975 roku liczba pracowników Huty Katowice ma wzrosnąć do 7,5 tysiąca osób.

Jak przebiega przygotowanie kadry hutniczej? — z pytaniem tym zwracamy się do Zbigniewa Czapińskiego pełniącego obowiązki kierownika działu kadry i szkolenia. — Stopniowo przygotowujemy załogę dla wszystkich wydziałów huty. Akcja kompletowania kadry prowadzona jest z wolnego naboru — zgłaszają się do nas ludzie z różnych stron kraju, z różnym przygotowaniem zawodowym i wykształceniem. Po przyjęciu kierujemy pracowników do ośrodków szkoleniowych, na okres od trzech miesięcy do dwóch lat. Zorganizowaliśmy ośrodki szkoleniowe przy hutach: Lenina, Batory, Bleruta, Zawiercie, Bucza, Cedlera, Dzier-

żyński. Najwięcej pracowników szkolimy w hucie Lenina — ponad 200 osób, przeszło stuosobowe grupy przebywają w hucie Zawiercie, Bleruta i Dzierżyński. Wysokiej klasy fachowcy i specjaliści, których potrzebował będzie Huta Katowice już dziś uczy się również w wielu innych przedsiębiorstwach jak np.: Zakłady Budowy Maszyn i Urządzeń Hutniczych w Sosnowcu, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Poznaniu. Obecnie nowy ośrodek uruchamiamy przy Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym w Krakowie, gdzie skierujemy ok. 200 pracowników. Szybkie, masywne opanowanie tajemnic swoich zawodów w Porcie Północnym w Gdańsku i porcie przeładunkowym w Świnoujściu. Automatyczny i elektroniczny szkoła się we Wrocławskich Zakładach Mera — Elwro. Część kadry wysłamy w bieżącym roku na szkolenie do pokrewnych zakładów w CSRS i ZSRR.

Staraliśmy się utrzymywać stały kontakt z pracownikami, którzy przebywają na szkoleniu — mówi mgr Roman Bogdanowicz, specjalista do spraw szkolenia zawodowego Huty Katowice. — W każdym ośrodku znajduje się opiekun z ramienia naszej huty, który interesuje się problemami i kłopotami ludzi. Na bieżąco przekazuje on dyrekcji wszelkie sprawy wymagające uregulowania i załatwienia. Ponadto załoga nasza opiera się na kierownictwie wydziałów zakładów, w których odbywa się szkolenie. Pracownicy odbywający szkolenie mogą korzystać ze wszystkich form świadczeń socjalno-bytowych, z urządzeń sportowych, imprez kulturalno-oświatowych. Nasza Rada Zakładowa przekazuje do poszczególnych ośrodków fundusze na organizowanie i rozwijanie życia kulturalnego i wypoczynkowego. Systematycznie organizujemy spotkania w poszczególnych ośrodkach, podczas których przekazujemy informacje o aktualnym stanie budowy, przebiegu robót. Jednak najlepszą formą wzięcia z hutą są autokarowe wycieczki na plac budowy. Przywiozimy 40-osobowe grupy ludzi na teren huty i pokazujemy co się zmieniło, jak szybko rośnie huta.

URSZULA BILIŃSKA

Z NOTATNIKA

FILATELISTY

W roku XXX-lecia PRL święciła swoją rocznicę 25-lecia Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Polska — jako jeden z członków — założyła (te) organizację — zawarta z krajami RWPG szereg wielostronnych porozumień o specjalizacji i kooperacji produkcyjnej, których realizacja stanowi o określonym kształcie rozwoju gospodarczego naszego kraju, a pośrednio także o poziomie dobrobytu obywateli. Efektem współpracy Polski z krajami RWPG jest m.



in. przechodzący przez terytorium Polski, a zbudowany wspólnym wysiłkiem ZSRR, Polski, CSRS, NRD i Węgier — jeden z największych w świecie nastrociągów — rurociąg „Przyjaźń”.

Trasa tego rurociągu przedstawiona jest na jednym z dwu znaczków, jakie Polska Poczta emitowała w 1981 r. z okazji XV Sesji RWPG obradującej w Warszawie. Na zdjęciu: reprodukcja tego znaczka o barwie niebiesko-czerwonej i nominalnie 40 gr. Drugi natomiast reproduktowany znaczek w dalszym „notatniku” ma już charakter rocznicowy.



Otóż na początku 1974 r. Ministerstwo Łączności PRL wprowadziło do obiegu pocztowego znaczek o barwie niebiesko-czerwonej i nominalnie 1,50 zł. upamiętniający 25 rocznicę utworzenia RWPG, na którym to znaczku widnieje wielopiętrowy gmach, będący siedzibą RWPG w Moskwie.

Jot-eN

Caluj psa w nos...

W USA, kraju psychoanalizy, dr J. Kernell doszedł do wniosku, że szalone tempo współczesnego życia wywiera fatalny wpływ na psychikę i nerwy nie tylko człowieka. Stąd już krok do projektu powołania przy uniwersytecie kalifornijskim katedry psychiki... psa. A oto próbkę z poradnictwa specjalisty: młoda mężatka ma pieska, który ją uwielbia, nie znosi natomiast nowego pana. „Konflikt ma podłoże emocjonalne, pan okazuje zwierzęciu zbyt mało czułości — twierdzi stanowczo lekarz. Trzeba, aby ów pan po powrocie do domu całował najpierw czworonoga, później ukończył”.



Zdł. J. Sapa

A to ciekawe!

Z niezwykłym ostrzeżeniem wystąpili ostatnio dwaj brytyjscy lekarze. Otóż twierdzą oni, że kobiety w pierwszych miesiącach ciąży nie powinny jeść ziemniaków, gdyż w przeciwnym razie niemowlętom grozi niebezpieczeństwo zniekształcenia kręgosłupa lub mózgu. Na podstawie bowiem obserwacji i danych statystycznych stwierdzono, że zniekształcenia u niemowląt występują szczególnie często w tych okolicach, gdzie szerzy się zgnilizna bulw ziemniaczanych. Trująca substancja bardzo często pojawia się w ziemniakach przechowywanych przez okres zimy.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Okularnik; 3. Naderwana skórka koło paznokcia; 7. Człowiek podły, niegodziwiec; 9. Prostokątna tkanina okrywająca szyję lub ramiona; 10. Jedna z największych rzek świata w Azji; 12. Duży egród z alejami spacerowymi; 18. Mieszkaniec Aten; 19. Słaska gra w karty; 21. Płynięcie przez Puszczę Kozienicką; 26. Zdróbniate spód od beczki; 27. Prawy dopływ Wisły w Karpatach.

PIONOWO: 1. Król sułkenki od pasa ku dołowi rozszerzanej; 2. Znana piłkarska drużyna z Madrytu; 4. Utwór wokalny na głos solowy; 5. Stan gotowości do akcji zespołowej — zwykły w organizacjach młodzieżowych; 6. Widzenie senne, urojenie; 7. Jeszcze nie tonący; 8. Jeden z kontynentów; 13. Teren uprawy warzyw, kwiatów itp.; 14. Pierwia-

sek chem. z rodziny chlorowców; 15. Zasłona w oknie; 17. Tylna część szyi granicząca z grzbietem; 18. Konkurencja L.A.

Rozwiązania prosimy przysłać w terminie do 10 stycznia br. na adres redakcji (patrz str. 2) z dopiskiem: „Krzyżówka z nr 22”. Za prawidłowe rozwiązanie przysyłane zostaną w drodze losowania nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru: poziomo — sep. próg, stal kolarska, Marz. Ala, Raków, gryka, elano, Nowak, draka, raz grab, Zola, kandelabr, Azja, lama, nie: plonowo — szkap, Polska, prom, gros, sowa, laska, Kraków, ordynator, laska, Ren, węg. gad, ara, rydwan, gapa, baka, zół, aulin.

Nagrody książkowe wylosowali: Wilhelmina Kadłuczka, Dąbrowska Górnica 1, Armii Ludowej 64; Zespół działu eksploatacji Transbudu — 2; Wiesław Adamczyk, Strzemińskie, Każdebie 88.

Wylosowane książki należy odebrać w redakcji w godz. 9 — 15.

Z przysłów armeńskich

Świat jest obszerny. Cóż za korzyść z tego, skoro serca cięśne?

Przyjaciel, który mi nie pomaga i nieprzyjaciel, który mi nie szkodzi, to para koleczyków.

Wystarczy mała chmurka do zakrycia wielkiego i jasnego słońca.

Praca potrzebuje męskiej ręki, słowo — kobiecych ust.

Wsiąść na osła — wstyd, spaść z osła — podwójny wstyd.

Co wyniesiemy z tego świata? Przyszliśmy z pustym, odejdziemy z pustym.

Styczeń na ludowo

Gdy łagodnie styczeń się sprawuje, rychło dobra wiosna i gorące lato następuje!

W styczniu mroźna pogoda, to latem w polu uroda!

Styczeń gdy mroźny nie wychodzi, marzec i kwiecień wraz wychłodzi.



— Do czasu twojego przyścia pozwolono mi spać przy otwartym oknie!

Ktoś, kto bardzo zastanawia się przed zrobieniem kroku, spędzi całe życie na jednej nodze.



— I za każdym razem, kiedy tak zrobię, boli mnie kolano...

MYŚLI

Skoro ktoś nie ma ani jednej wady, to właśnie ta cecha staje się jego najgorszą wadą...

Ażebym sobie pozyskać ludzi, należy uważać ich za takich, za jakich oni sami się uważają...

Ludzie wierzą, że aby zdobyć sukces, trzeba wcześniej wstać. Otóż nie — trzeba wstać w dobrym humorze!

Hotelowa korespondencja

Szanowna Pani Sprzątaczk! Uprzejmie prosimy o niewkładanie klucza w drzwi, gdy pani sprząta inne pokoje, lecz o otwarciu tylko wtedy, gdy pani sprząta nasz pokój. Na pokój mamy zbyt wiele kosztownych rzeczy, żeby ryzykować, a na pokojach są różne dokumenty i tak wczoraj jeden z kolegów (433) stracił dywanik. Dlatego też proszę o to, żeby nie zostawiać klucza w drzwiach, bo mogą zaistnieć przykre nieporozumienia. Z poważaniem (podpis nieczytelny) (odwrotna strona listu)

Szanowny Panie! Ja z pokoju nie nikomu nie wzięłam i nie mam zamiaru. A jeśli chodzi o dywanik to proszę się zgłosić do biura. Właśnie wczoraj przyszła pani z biura i bez namysłu wzięła dywanik bo jej brakował jeden w magazynie. Do mnie nie miejcie pretensji. Sprzątaczk

Na brzegu rzeki mieszkało dwóch sąsiadów. Samotni, w podeszłym wieku emeryci. Żyli jak przyjaciele dopóki nie pokłócili się z powodu jakiegoś głupstwa. Czy to gęś rozkopala grządkę sąsiada, czy kot zjadł kurczaka — nie wiadomo. W każdym razie od tego czasu sąsiedzi — przyjaciele, stali się zjadłymi wrogami: nie rozmawiają i nie patrzą nawet na siebie.

Razu pewnego jeden z sąsiadów poszedł do miasta brzegiem rzeki i usłyszał rozdzierający krzyk:

— Ratunkul Tonel!

Rod by ratować, ale nie umiał pływać. A bez tego mało z niego korzyści: bo skoczy do wody i pójdzie na dno, jak siekiera.

Zobaczył jednak na brzegu rzeki łódkę sąsiada. Była przywiązana łańcuchem do drzewa.

Nie namyślając się, wziął duży kamień, rozbił łódkę, wskoczył do wody, wypłynął na środek rzeki i uratował tonącego człowieka, który zdążył już zasmakować wody.

Nie zwalając na swój wiek, zarzucił uratowanego, a nieprzytomnego na plecy, doniósł go do najbliższej przychodni, pomógł przywrócić do życia i dopiero skierował się do miasta.

Kiedy wracał z powrotem czekał już na niego drugi sąsiad z milicjantem, ponieważ w międzyczasie łódkę z rozbitym zmkciem zdążył już ktoś ukradnąć. I oto dziwny zbieg okoliczności: kiedy nieznaną osobę tonął, nikogo w pobliżu nie było, ale jak ratujący rozbił zamek przy łódce, od razu znaleźli się świadkowie. Milicjantowi przekazał wszystkie szczegóły zdarzenia. Skąpy upierał się, że łódkę mu skradziono i sąsiad powinien odpowiadać zgodnie z literą prawa.

Wzywano dobrego sąsiada do prokuratury. Próbowal przekonać śledczego, że chciał ratować tonącego, że nie warte łódka życia ludzkiego, ale czy to prokurator był zbyt rygorystyczny, czy też opętał go skąpy sąsiad, w każdym bądź razie sprawa oparła się o sąd.

Na procesie sądowym dobry sąsiad powtarzał swoje:

— Nie warta łódka życia ludzkiego.

A skąpy sąsiad temu w odpowiedzi:

— Chciałeś ratować człowieka, trzeba było zadzwonić do stacji ratownictwa i miałbyś czyste sumienie. Po co pokusiłeś się na cudzą własność, po co rozbiłeś zamek i ukradłeś łódkę.

— Nie ukradłem! — znowu udawał dobry sąsiad w nadziei, że przekaże skąpcu.

A skąpy uśmiechał się ironicznie.

— Znamy takich! A może umówiłeś się z kimś i ten ktoś wziął łódkę.

Skąpiec nie myślał o łódce: cieszył się, że może dążyć sąsiadowi za lekkomyślność — nie wiem już czego — gęś czy kato...

Sąd pierwszej instancji pochwalił dobrego sąsiada i uniewinnił go.

Ale skąpiec nie poddawał się. Wziął sobie adwokata i skierował sprawę do sądu powiatowego, a kiedy i ten

Nietypowe zdarzenie

pochwalił czyn dobrego sąsiada, przeniósł sprawę do sądu wojewódzkiego.

Półki każda instancja rozpatrywała sprawę, niemalo trzeba się było nachodzić, tłumaczyć, wyciągać różne zaświadczenia. I już nie bliscy, ale nawet dalecy sąsiedzi zaczęli krzywym okiem patrzeć na dobrego, ponieważ zaczęły się rozchodzić pogłoski, że to nieuczciwy człowiek, że za takiego uchodził przez całe życie, że zdefraudował poważną sumę pieniędzy państwowych, że kogoś ograbił nocą na szerokiej drodze.

Schudł dobry sąsiad, stał się nerwowy, męczyła go bezsenność, nie miał apetytu. Opowiadał ludziom, jak ratował człowieka — jedni chwalili go, a inni zjadliwie uśmiechali się:

— Eee! Znamy takich. Tu bez korzyści się nie obešlo. Na pewno capnął łódkę i pieniądze. Zamierza budować wille.

Kiedy sprawa znajdowała się już na najwyższym szczeblu sądowym, szedł dobry sąsiad na kolejne wzwanie do miasta i z gorączką myślał o tym, że znowu będzie musiał powtarzać wszystko od początku. Był jednak przekonany, że sprawiedliwość zwycięży i powie mu, że postąpił słusznie. Ale jeśli sędzia potwóży słowa skąpcu:

„A dlaczego nie zadzwoniłeś do stacji ratunkowej?”.

A gdzie taka stacja się znajduje, jaki numer telefonu i czy ratownicy zdążyliby rzucić kolo ratunkowe temu, kto puszczal już banki nosem?

Idzie dobry sąsiad, rozmyśla i słyszy (w tyłcu wszystko może się zdarzyć) rozdzierający krzyk:

„Ratunkul Tonel!”.

Scisnęło się serce dobrego sąsiada, rzucił się w stronę rzeki, ale pływać przecież nie umie — i człowieka nie uratuje i sam pójdzie na dno, jak siekiera.

Zobaczył dobry sąsiad nową łódkę sąsiada przywiązaną do drzewa grubym łańcuchem z kłódką dwa razy większą od poprzedniej. Chciał chwycić kamień, ale jak sobie wszystko przypomniał opadł mu ręce. Przemógł się, znowu chwycił kamień i znowu mu ręce opadły: teraz sąsiad przypisze mu podwójną kradzież.

Krzyku nie było już więcej słychać.

Poszedł dobry sąsiad do miasta na rozprawę. Jednak rozprawa nie odbyła się z powodu nieobecności skąpcu. Dopiero na drugi dzień wyjaśniło się, że to tonął właśnie skąpy sąsiad.

Przeczytałem to opowiadanie mojemu sąsiadowi (przecież i pisarze mają swoich sąsiadów, a nie tylko emeryci mieszkający na brzegu rzeki). Mój sąsiad powiedział:

— Nietypowe. Nikt tego opowiadania nie opublikuje, ponieważ w życiu tak się nie zdarza.

A ja pomyślałem sobie: widocznie mój sąsiad z nikim się nie pokłócił i nigdy nie tonął.

Tłumaczył: LESZEK MAJEWSKI